uiszczona ryczałtem. numeru 20 gr.

Rok I.
Nr. 15.

Głos Wsi

RADOM,
23 KWIETNIA 1933 R. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Kontrola Rządu konieczna

nad gospodarką w kartelach

Jeszcze b. minister skarbu I. Matuszewski powiedział w sejmie, że przyczyną kryzysu są zbyt wielkie różnice w cenach między artykułami rolnemi, a wyrobami przemysłowemi i skutkiem tego zmniejszenie się siły nabywczej wsi. Wielokrotnie już pisaliśmy w „Głosie Wsi" i wskazywali na konieczność usunięcia tych różnic, domagają się obniżenia artykułów przemysłowych, a przedewszystkiem zaś artykułów, które wytwarzają kartele. Był taki okres, że rząd wahał się i nie był zdecydowany na stanowczą walkę z kartelami. Pisaliśmy w tym czasie, że próby podniesienia tylko cen produkcji rolniczej nie będą miały wydatniejszego znaczenia dla wsi i poprawy jej bytu, o ile równocześnie nie spadnie robocizna i artykuły przemysłowe, oraz ceny na towary fabryk skartelizowanych. Gdy okazało się, że próby podniesienia cen na płody i przetwory rolnicze, istotnie nie osiągnęły zamierzanej wydajności, zabrano się energiczniej do przemysłu skartelizowanego i poczęto przymuszać ten przemysł do zniżki cen. Tę przeprowadzoną akcję należy dziś uważać poniekąd za zakończoną. Rząd jeszcze pragnie zmusić przemysł naftowy do obniżenia cen, i chce dopilnować by wszystkie zniżki, które wymuszono na kartelach, były stosowane w handlu i drobnej sprzedaży w sklepach.

Chcąc być bezstronnym należy stwierdzić, że dotychczasowa akcja prowadzona celem zniżki cen dała już widome rezultaty. Nie objęła ona jednak ważnych dla wsi artykułów codziennej potrzeby jak nafta taksamo nie objęła w dostatecznej mierze cukru, który nadal mimo nadziei znacznego potanienia nie wiele drgnął w cenie. A chodzi tu nietylko o cukier dobry do użytku ludzi, ale i o tak zwany cukier skażony dla pszczół, który będzie można dostać po cenach zniżonych w hurtowniach i w sklepach dopiero w najbliższym czasie.

Porównajmy procenty o jakie przemysł skartelizowany obniżył swe ceny ze zniżką cen produktów rolnych, a ujrzymy że zniżka wyrobów kartelowych wynosi od 4 — 25% gdy tymczasem zniżka ceny żyta wynosi 51%, pszenicy 42% bydła 73% trzody chlewnej 55% i masła 56%. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że dokonana zniżka cen na towary przemysłowe i skartelizowane nie może doprowadzić do osiągnięcia równowagi między cenami na przetwory i płody rolne, a wyrobami karteli oraz dopomódz wzmożeniu przeszło większej siły nabywczej wsi. Co innego gdyby ta zniżka nastąpiła już wówczas, gdy położenie gospodarcze wsi było o wiele lepsze, to rzecz prosta miałaby ona duże znaczenie, dziś zaś musimy się domagać nadal, aby rozmiar dokonywanych zniżek na towary skartelizowaue był choć mniej więcej dostosowany do zniżki cen produktów rolnych.

Jak jednak doprowadzić do osiągnięcia powyższego celu bez nadmiernego uszczerbku i zrujnowania tej gałęzi gospodarczej, jaką jest przemysł dający zatrudnienie tysiącom robotników w kopalniach oraz fabrykach wyrobów skartelizowanych.

Naszem zdaniem potrzebna jest przedewszystkiem zasadnicza rewizja polityki wywozowej.

Weźmy naprzykład nasze cukrownictwo. Wywozi ono zagranicę towar po cenach wprost dumpingowych (nieopłacających nawet kosztów produkcji) straty zaś pokrywa przez sprzedaż swych przetworów na rynku krajowym po cenach znacznie wyższych.

Polityka wywozowa, konieczna dla każdego Państwa, chcącego utrzymać, swój budżet handlowy w równowadze, musi jednak być oparta na zdrowych zasadach. Kraj bowiem, zwłaszcza tak rolniczy jak Polska, nie może zostać skazany, przez grono skartelizowanych przedsiębiorstw na to, by pewne jego produkta i przetwory wywożone z wewnątrz miały niższe ceny na rynkach zagranicznych niż w kraju. W wyniku takiego stanu rzeczy dochodzi do takiej niedorzeczności, że opłaca się szmugiel tych wywiezionych towarów z powrotem do kraju.

Trzeba więc zaprzestać tego rodzaju polityki eksportowej i wkroczyć zdecydowanie na drogę samowystarczalności i oparcia się o zwiększenie konsumpcji tych artykułów w kraju.

Trzeba oprzeć gospodarstwo społeczne na rynku krajowem a nie na międzynarodowym zbycie. Ale czy na przeszkodzie nie stanie takiej polityce cały szereg istotnie ważnych przyczyn, jak npr. konieczność zdobycia zagranicznej waluty, lub złota, za wywieziony z kraju towar? Przecież państwo musi płacić swoje zobowiązania, długi zaciągnięte w walucie obcej a tylko za wywiezione produkta przemysłowe i kartelowe zagranicę może tą walutę, lub złoto otrzymać, bo wywóz płodów rolniczych jest jeszcze u nas niewystarczający.

Naszem zdaniem trzeba wkroczyć jednak zdecydowanie na drogę samowystarczalności, bo tylko śmiało zakrojona polityka samoobrony w tym

kierunku, może wydać pożądane rezultaty. Trzeba obniżyć ceny wyrobów skartelizowanych do poziomu dostosowanego do cen płodów rolniczych, a wtedy siła nabywcza rolników, których w kraju jest 65—70% znajdzie możność wchłonięcia w siebie nadmiaru produkcji, która dziś po cenach dumpingowych idzie na pożytek obcych, a kraj płaci tymczasem haracz w postaci cen wyższych za ten sam towar, tani za granicą, a drogi w handlu wewnętrznym.

Należy się domagać zwiększenia kontroli rządu nad naszemi kartelami.

BĄDŹMY ZBROJNI, MIEJMY PODATKI I WOJSKO, A ZNAJDĄ SIĘ SPRZYMIERZEŃCY. — Staszic.

Dobrobyt rolnika, to rozkwit Państwa

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki o kryzysie i celach ludzkości

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki udzielił wywiadu (rozmowy, na temat spraw bieżących politycznych i gospodarczych dziennikarzowi krakowskiemu p. K. Wrzosowi, który w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym“ wydrukował ten wywiad. Ważniejsze wyjątki z tej rozmowy, szczególnie interesujące wieś, gdyż wypowiadające pogląd Głowy Państwa na sprawy rolnicze i los z niemi związany naszego rolnika, podajemy poniżej do wiadomości naszych czytelników.

—Czy pan Prezydent nie podziela opinji, iż źródło kryzysu tkwi w wojnie światowej—zapytuje dziennikarz—i czy wybrniemy z kryzysu.

—Wybrniemy — rzekł mocno i z wiarą Pan Prezydent.

Wojna jednak była następstwem błędów, wynikających z chciwości ludzkiej. Chciwość zawsze mści się. Mam na myśli chciwość cudzych ziem. Ale chciwość bywa dwojakiego rodzaju:

—Jakiż to ten drugi rodzaj chciwości? Czy Pan Prezydent ma na myśli żądzę bogactw?

Rozmowa przechodzi na temat kryzysu ustroju kapitalistycznego

— Czy kapitalizm według Pana Prezydenta, przeżył się?

— Ustrój kapitalistyczny w teorji — odrzekł Pan Prezydent — nie przeżył się, tylko zwyrodniał w niesolidności ludzkiej. Na tem polega cała słabość ustroju. Tkwi ona w tem, że pozwolił on na rozwinięcie się najwstrętniejszych paskudztw, które pochodzą z chciwości ludzkiej. W tem leży jego błąd, iż nie tworzy on pewnych gorsecików, które byłyby w stanie utrzymać jego „linję“. Chciwość rozkłada organizm kapitalizmu w brzydki sposób.

—Co Pan Prezydent sądzi o komuniźmie?

P. Prezydent uśmiechnął się, poczem rzekł:

—Cały ten eksperyment komunistyczny jest tak że nadzwyczajnie pouczający. On też stanowi przykład, przykład, że reformowanie świata w sposób narzucony zgóry, nie może mieć powodzenia.

—Co Pan Prezydent sądzi o hasłach komunistycznych?— zapytał zkolei dziennikarz.

—Sądzę, że nawet państwa, inny ustrój reprezentujące, mogą z nich tu i ówdzie skorzystać. I nawet powiedziałbym, z powodzeniem. Mają bowiem większe szanse ich realizacji i nie tak, jak tam, gdzie się je propaguje. Tak skomplikowana rzecz, jak ustrój, może się zmieniać tylko w drodze ewolucyjnej.

—Jaki byłby ideał?...

—Ideałem byłaby harmonja współpracujących ludzi— odparł Pan Prezydent, — zmniejszenie sprzeczności między obywatelami, narodami, państwami.

—Pan Prezydent powiedział, że ustrój kapitalistyczny w teorji nie przeżył się. Czy kapitalizm jest ustrojem skończenie doskonałym?

—Niema ustroju skończonego i niema ustroju skończenie doskonałego. Świat jest ciągle w ruchu i winien być w ruchu—ku szczytom. Nie wyobrażam sobie ustroju—mówił Pan Prezydent—któryby się miał zatrzymać w miejscu. Najwięcej piękna i zdrowia mieści się nie w jakiejś skończonej formie, lecz w życiu, w ewolucji. Ewolucja zaś ustrojowa, to marsz z roku na rok w górę. Nadzieja, że idzie się ku lepszemu, umacniana osiąganemi wynikami, jest dla człowieka wszystkiem; wydobyć się z biedy można wówczas, gdy się ma zaufanie do tego, co się już osiągnęło i gdy się wierzy, że jutro będzie lepsze i piękniejsze.

„Lepiej“— oto cel ludzkości

—Jak nazwałby Pan Prezydent cel, ku któremu idzie człowiek?

—„Lepiej“ — oto cel, ku któremu dąży ludzkość. To „lepiej“ jest dla człowieka rzeczą tak wielką i doniosłą, że wybór ustroju wydaje się poprostu głupstwem.

Mimo to... wracam do ideału ustrojowego.

—Jaki byłby ideał ustrojowy dla jednostki?

—To, co uważam za ideał ustrojowy dla obywatela— mówi Pan Prezydent — to możność współdziałania człowieka w pracy nad stopniowem nie rewolucyjnem, tylko powolnem lecz stałem podążaniu ku „lepszemu“.

Dobrobyt powinien być powszechny

—Jestem realnym człowiekiem — powiada dalej Pan Prezydent. Jeżeli występuje przeciwko demoralizacji pieniądza, to nie dlatego, abym był przeciwnikiem dobrobytu. Dobrobyt powinien być powszechny, wówczas dopiero jest możliwa konsumcja. Gdy zaś jest konsumcja — jest produkcja. Przez rozbudowę produkcji trzeba w przyszłości stworzyć konjunkturę dla ludzi pracy. Tylko pod tym warunkiem wydobędziemy się z naszych trudności i naszej niedoli. Jestem zwolennikiem takiej pracy, która podnosi dobrobyt. W biedzie niewiele może wyrosnąć, w biedzie tylko można wiele rzeczy zrozumieć. Trzeba dla tego ogólnego dobrobytu pracować. Praca dla dobrobytu, to całkiem co innego, niż wydzieranie przez jednych kęsa chleba innym.

Dobrobyt rolnika jest dobrobytem powszechnym

Każda praca twórcza jest czystym interesem. Pyta pan o przykład warsztatu pracy? Warsztat rolniczy w niczem nie koliduje z interesami państwa i społeczeństwa. Wszystkie wysiłki—zaznacza Pan Prezydent — aby podnieść dochodowość rolnictwa, harmonizują w zupełności z dobrem powszechnem w krajach rolniczych. Dobrobyt rolnika jest dobrobytem powszechnym. Dobrobyt rolnika oznacza rozkwit państwa.

Oto opinja, Głowy Państwa o roli, jaką w Polsce może odegrać wieś polska.

Z ZAGRANICY.

Niemcy na czele polityki rewizyjnej — starania o pozyskanie Austrji, Włoch i Węgier — Anglja potępia plany Niemiec — Pomorze należy do Polski od wieków — rząd łobuzów mówią o Hitlerze anglicy — Francja zadowolona z takiego obrotu sprawy uchwala budżet — wielki dzień Polski w Lille — w Ameryce zjazd delegatów państw w sprawie długów wojennych — plany Mac Donalda i opinja o nich polityków angielskich — Austrja nie będzie przyłączona jako prowincja do Rzeszy Niemieckiej — wojna japońsko chińska w całej pełni, plany Japonji zagarnięcia Władywostoku — Wojna z sowietami wisi w powietrzu.

Niemcy, w których Hitler swoją agitacją przedwyborczą rozbudził ducha zemsty i chciwości, dążą do rewizji traktatu wersalskiego, i odzyskania Pomorza i Śląska, gotowi w zamian za to wystąpić zbrojnie przeciwko sowietom, byle pozwolono im na przeprowadzenie planów zaborczych w Polsce. Do tego celu Hitler potrzebuje pomocy Włoch i Austrji, dlatego ostatnio w Rzymie odbył się zjazd kanclerza Austrji Dollfusa, oraz zastępcy Hitlera Papena i Mussoliniego. Równocześnie na tym zjeździe miano omówić prawdopodobnie plany wskrzeszenia królestwa Węgier i połączenia ich pod berłem Habsburga z Austrją. Te polityczne rozmowy jakie przeprowadzili politycy austrjacy niemieccy i włoscy, odbyły się pod przykrywką złożenia wizyty Papieżowi z okazji Roku Świętego. Natychmiast po powrocie von Papena do Berlina odbyła się narada rządu Rzeszy niemieckiej na której omawiano położenie polityczne państwa niemieckiego, którego projekty rewizji granic, spotkały się z niezwykle ostrem potępieniem przez parlament angielski.

Anglja bowiem nie podziela zdania rządu włoskiego to znaczy Mussoliniego i parlament angielski nie godzi się— mimo przychylnego traktowania przez premjera angielskiego rządu Mac Donalda projektu stworzenia paktu 4-ch mocarstw, (Włochy, Francja, Niemcy, Anglja) na rewizję Traktatu Wersalskiego. W Izbie gmin (sejmie angielskim) przeprowadzono wielką dyskusję na ten temat i wszystkie stronnictwa polityczne ostro wystąpiły przeciw oddaniu Niemcom polskiego Pomorza, które według zdania wybitnych polityków obozu konserwatywnego, liberałów i partji pracy jest zamieszkałe od wieków przez ludność rdzennie polską. Rząd Hitlera, angielscy mówcy, nazwali bandą łobuzów, a to co dzieje się obecnie w Niemczech—barbarzyństwem.

„Nie znajdzie się nikt, którzyby takiemu barbarzyńskiemu rządowi oddał z powrotem choć jednego polaka"— rzekł na posiedzeniu Izby sir Austin Chamberlen (Czemberlen) przewódca stronnictwa konserwatywnego. Nic dziwnego, że prasa niemiecka wpadła w szał wściekłości i obrzuca Anglję obelgami. Najbardziej zakłopotany był rząd Mac Donalda, który odrazu zmienił front i powiedział, że nie może być mowy o rewizji granic, zastrzeżonych w Traktacie wersalskim, ani o żadnym pakcie zawartym nie w ramie umów Ligi Narodów, dalej iż każde państwo, któregoby jaka zmiana Traktatu obchodziła, musiałoby dobrowolnie się zgodzić na zmianę granic; słowem cały projekt Mussoliniego, za którym stał Hitler wziął jak się to mówi popularnie, w łeb i będzie trzeba szukać innego wyjścia, aby go choć w sposób zmieniony częściowo urzeczywistnić. Szczególnie z tego obrotu sprawy zadowolona jest **Francja**, której ten plan stworzenia paktu 4-ch mocarstw sprawił wiele kłopotu ze względu na Polskę i Małą Ententę.

W Paryżu również parlament wypowiedział się przeciw projektowi rewizji traktatu wersalskiego, jak i zarazem przeciwko paktowi 4-ch mocarstw. W tym duchu wystąpiła solidarnie cała prasa francuska, i najpoważniejsi politycy. Parlament francuski ostatnio uchwalił budżet, a w nim poważne sumy na wojsko. Wszyscy wybitni politycy podkreślali konieczność wzmożenia siły zbrojnej, a zwłaszcza lotnictwa. Obecnie rząd francuski otrzymał od parlamentu prawo swobodnego przelewania pozycji budżetowych z jednego działu budżetowego na drugi, to jest uchwalono tą dogodność, o którą Marszałek Piłsudski walczył stale z naszym dawnym Sejmem. i co wreszcie przeprowadził (prawo tzw. virement w budżetowaniu).

We Francji w mieście Lille (Lil) odbyła się wielka wystawa w której bierze udział Polska. Z tego powodu odbyły się w czasie otwarcia wystawy, wielkie wspaniałe manifestacje na cześć przyjaźni polsko francuskiej.

Ameryka czyni przygotowania do zjazdu delegatów z państw Europejskich i południowo Amerykańskich, na którym mają być również i przedstawiciele Polski i Małej Ententy. Konferencja ta, którą delegaci odbędą z Prezydentem Ameryki Rooseveldem (Rusveldem) ma na celu przygotowanie i omówienie sytuacji gospodarczej świata, oraz porozumienie się co do możliwości ulg gospodarczych i finansowych, oraz spłaty, ewentualnie odroczenia wypłat raty długów wojennych i powojennych, których termin płatności przypada na 15 czerwca. Prezydent Rusveld ma otrzymać daleko idące pełnomocnictwo, pozwalające mu gdyby się to okazało koniecznem, na odroczenie wypłat i przeprowadzenia z delegatami Państw rokowań handlowych. Te rozmowy jakie odbędą się między delegatami a Prezydentem Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie mogą przygotować wstęp do międzynarodowej, ogólnoświatowej konferencji gospodarczej w Londynie, której termin zebrania ma zostać określony na dzień 1-g lipca b. r. Wszystkie inne sprawy prawdopodobnie, według opinji europejskiej, zejdą w czasie rozmów z Prezydentem Ameryki na plan drugi. Z Anglji jedzie do Waszyngtonu premjer Mac Donald, z Francji b. premjer Herriot z Niemiec b. dyrektor banku Rzeszy Schacht. Obecnie ta waszyngtowska konferencja jest największem wydarzeniem politycznem i wszystkie oczy zwrócone są w stronę Ameryki. Prasa amerykańska jednak ostrzega, Europę by nieoczekiwała zbyt wiele po tej konferencji, gdyż Ameryka co najwyżej może udzielić moratorjum dla długów, ale nie zgodzi się na ich skasowanie, albo okrojenie. Również koła polityczne w Ameryce przypuszczają, że premjer angielski MacDonald będzie usiłował nakłonić R oswelda do zgody na plan rewizji Traktatu Wersalskiego, gdyż Mac-Donald mimo wszystko ciągle jest zdania, że tylko w ten sposób da się utrzymać pokój w Europie.

Austrja żyła dotąd ciągle pod grozą objęcia rządów w tym kraju przez hitlerowców, i co zatem idzie połączenia się z Rzeszą Niemiecką, w jedną całość, przyczem Austrja spadła-by do rzędu prowincji niemieckiej. Kanclerz Dollfus, który bawił przez kilka dni w Rzymie i prowadził rozmowy polityczne z Musslinim i von Papenem po przyjeździe z podróży do stolicy swego kraju Wiednia, oświadczył, że odtąd kraj będzie mógł pracować nad poprawą gospodarczą spokojnie, zaś dzienniki austrjackie podały do wiadomości, że w czasie rozmów politycznych w Rzymie Mussolini odrzucił wszystkie projekty niemieckie i opowiedział się stanowczo za utrzymaniem obecnego kursu politycznego w Austrji, a przeciw objęciu władzy przez austrjackich hitlerowców. To też kanclerz Dollfus mając za sobą Mussoliniego, również odrzucił wszystkie żądania stawiane mu przez Niemcy i zastrzegł się przeciwko mieszaniu się Rzeszy w wewnętrzne sprawy Austrji.

Niemcy w swej bezczelności posunęli się nawet do groźby, (nieoficjalnej wprawdzie) że zamianują komisarza dla Austrji„ jeśli rząd nie rozpisze nowych wyborów do parlamentu. Obecnie po rozmowach przeprowadzonych przez kanclerza Dollfusa w Rzymie i po zasięgnięciu opinji Włoch i Mocarstw zachodnich Austrja dowiedziała się z ust swego premjera rządu, że wszystkie mocarstwa europejskie są za utrzymaniem samodzielności tego Państwa i jego neutralności, a wszystkie intrygi i zakusy hitlerowców, są zgodnie, zarówno przez Włochy, jak i inne Europejskie rządy potępione. Konferencja przeprowadzona w Rzymie, wyjaśniła sytuacje i zapewnia Austrji spokojny rozwój.

Japońsko-chińska wojna wre w całej pełni. Wielka ofenzywa wojsk japońsko-mandżurskich, na południe od wielkiego chińskiego muru w kierunku na Pekin i Tsien-Tsin prowadzona jest z wielką energją. Wojska chińskie wycofały się za rzekę Luan i ufortyfikowały na jej południowym brzegu. Japończycy zajęli południową miejscowość kąpielową Pai-taj-ho. Najważniejsza akcja toczy się o 25 klm. od tej miejscowości, gdzie wojska japońskie oczekują na kontrofenzywę i atak chińczyków,to też przerwały linję kolejową idącą z Mukdenu do Pekinu. Japońskie eskadry lotnicze zbombardowały miejscowość Czang-li, przyczem cały szereg bomb spadł, w bezpośrednim sąsiedztwie terenu będącego własnością Stanów Zjednoczonych. W pobliżu Szi-szia samoloty japońskie zbombardowały szpital chińskiego czer-

wonego krzyża, przyczem 11-cie członków Czerw. Krzyża zginęło. Straty w czasie bitwy na południe od wielkiego muru obliczają na 4 tysiące zabitych i 10 tysięcy rannych. Równocześnie japończycy prowadzą ofenzywę w tak zwanej wewnętrznej Mongolji. Kawalerja japońska przerwała front i znajduje się w odległości kilkudziesięciu kilometrów od miasta Dolonoru w prowincji Dżahar. Japonja według opinji angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych, dąży obecnie do wywołania wojny z sowietami, gdyż zechce rozszerzyć dotychczasowy zabór przez zajęcie Mongolji zewnętrznej i Władywostoku. Japonja uważa obecną sytuację polityczną Europy za najlepszą do sprowokowania wojny z Rosją, która i tak jest nieunikniona w przyszłości, bo Japonja jako wyspa przeludniona i ciągle zagrożona katastrofalnemi trzęsieniami ziemi, musi zdobyć dla swej kolonizacji ląd stały. Dlatego Japonja wystąpiła z Ligi Narodów aby mieć rozwiązane ręce.

Ze strony sowieckiej, również zdają sobie sprawę z zamiarów rządu japońskiego więc i sowiety zbierają wojska na granicy Mandżurji.

Z Sowietów dochodzą głosy o wielkiej panice jaka ogarnęła sfery rządowe w Moskwie. Takiego zdenerwowania już dawno nie okazywali czerwoni władcy Rosji. Nikt już nie ma nadziei, żeby komuniści mogli się długo utrzymać przy władzy, każdy z dygnitarzy myśli o sobie i o tem, jakby się uchronić podczas nadchodzącej katastrofy. W związku z temi nastrojami obaw, panujących wśród sfer bolszewickich, dają się również wyczuwać tak zwane „nastroje zdrady"; ludzie bowiem myślą, że ocalić swoją skórę można tylko wtedy, gdy ukręcą szyję obecnym rządom Rosji i to jaknajprędzej, nie czekając tago momentu, gdy polityka Stalina doprowadzi do zguby wszystkich, którzy są związani z obecnym systemem rządów sowieckich. Ostatnio nadeszły z Moskwy wiadomości o wykryciu spisku w sowieckiej opozycji prawicowej. Aresztowano 150 osób z grona najwyższych dostojników sowieckich. Rykow, Bucharin i Tomski, wybitni działacze i politycy sowieccy, znajdują się w areszcie domowym. Spiskowcy planowali usunięcie Stalina i zapoczątkowanie kierunku liberalnego wobec włościaństwa, oraz przywrócenie wolnego handlu.

W ostatnich dniach powstał zatarg między Sowietami, a nowopowstałem przy pomocy Japończyków, Państwem Mandżurskim, na tle sporu o tabor kolejowy, który Rosjanie zatrzymali. Ruch pociągów między temi państwami ustał. Przejeżdżają tylko przez granicę pociągi międzynarodowe. Po stronie rosyjskiej znajduje się 20 parowozów z wagonami, które należą do zachodnio chińskiego taboru kolejowego, oraz paciąg chińskiego generała Supiengwenga, którym tenże uciekł przed japończykami razem ze swoim sztabem i wojskiem do Rosji. Przeciwko zarządzeniu rządu mandżurskiego, zamykającega granicę dla sowieckiej komunikacji, zaprotestował konsul sowiecki w Charbinie, lecz bez żadnego skutku, gdyż dano mu do zrozumienia. iż uruchomienie kolei nastąpi dopiero, z chwilą zwrotu zatrzymanych przz Sowiety lokomotyw i wagonów.

Chrońmy pożyteczne ptaki

O konieczności ochrony ptaków, tych najpożyteczniejszych współpracowników rolnika, mówiliśmy już raz w naszym piśmie dziś zabieramy w tej sprawie znowu głos, gdyż właśnie na wiosnę w porze lęgów ptactwa, należy zwrócić uwagę na ochronę ptactwa i gniazd przed swawolą chłopców. Wiemy dawno, że największym szkodnikiem w rolnictwie są owady.

Rozkwit rolnictwa stworzył dla wielu szkodliwych owadów doskonałe warunki rozwojowe. Znalazły one ogromne nieraz zapasy w postaci łanów czy pól uprawnych, dostarczających im pożywienia, nie znajdując z drugiej strony poważniejszych dla siebie przeszkód w rozmnażaniu się i rozpowszechnianiu.

Człowiek zatem przez swą kulturę rolną niejako sprzyjał szkodnikom, niszczącym jego plony, a równocześnie szkodził swym sprzymierzeńcom, a mianowicie drobnemu ptactwu tępiąc je bezpośrednio przez chwytanie w sidła, czy zabijanie w inny sposób, a bezpośrednio przez niszczenie gniazd, wycinanie lasów i starych drzew, w których się one gnieździły, w braniu pod uprawę nawet najmniejszych skrawków nieużytków, w których miały one swoją ostoję, nic im zato od siebie nie dając.

W tych warunkach owady rozpleniły się znacznie i w danej chwili z pomocą ludzi zwycięscami zostały wrogie ludziom owady. Na skutki tego zwycięstwa nie trzeba było czekać: zniszczone plantacje przez rozliczne owady i straty wynikłe z tego dla gospodarki ludzkiej były jego najbardziej bezpośrednim i bardzo dla wielu społeczeństw przykrym czynnikiem.

Jednym z pierwszych, którzy zajęli się praktyczną ochroną ptactwa również i ze względów na jego pożyteczność, byli Niemcy

Rozwinęli oni wielką propagandę ochrony ptactwa, która znalazła oddźwięk w całym kulturalnym świecie; najsilniejszym może jej wyrazem było utworzenie szeregu „r e z e r w a t ó w części lasów, czy pól gdzie ptaki mogą się swobodnie rozmnażać i chować, punktów ochronnych dla pożytecznego ptactwa w Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn. i w wielu innych kulturalnych państwach.

Ochroną ptactwa w Polsce zajęła się najpoważniej Państwowa Rada Ochrony Przyrody, wraz z Ligą Ochrony Przyrody, oraz Stacje Ochrony roślin; te ostatnie prowadzą propagandę tego najtańszego i najskuteczniejszego, naturalnego sposobu zwalczania rozlicznych szkodników roślin uprawnych.

Pożyteczność ptactwa z punktu widzenia Ochrony Roślin na przykładach przedstawia się następująco: jednym z najbardziej pożytecznych naszych ptaków jest szpak, którego pokarm stanowią w bardzo znacznej mierze drobne chszząszcze, zwłaszcza ryjkowce, z pośród których ogromną liczbę stanowią szkodniki roślin uprawnych. Na podstawie analiz zawartości żołądków zabitych w tym celu szpaków, przekonano się, że prawie jedną czwartą pokarmu szpaków stanowią właśnie ryjkowce.

Pod względem pożyteczności, drugim z kolei ptakiem jest sikorka zjadająca rocznie wiele miljonów szkodników, zwłaszcza zimą, w postaci jaj.

Jak pisze Dr. Jan Sokołowski „w r. 1927 obserwowowałem jak tylko jedna samiczka zięby bezustannie odwiedzała gruszę oblepioną gąsienicami i tak skrzętnie nosiła je swoim młodym, że w trzy dni drzewo zupełnie było oczyszczone. Dzieła tego dokonała zięba, ktąrą naogół nie zalicza się do gatunków najpożyteczniejszych". W tego rodzaju przykłady obfituje bardzo obszerne piśmiennictwo, odnoszące się do ochrony ptactwa.

Opieka nad ptactwem idzie obecnie w trzech kierunkach, a to: 1) w umożliwieniu gnieżdżenia się ptakom dziuplowym przez zakładanie skrzynek dla ptaków, oraz przez tworzenie remiz; 2) w kierunku dokarmiania ptactwa zimą, oraz 3) w kierunku ochrony przed drapieżnikami.

Przez długi czas sądzono, że ptaki gnieżdżące się w dziuplach będą gnieździły się tylko w gniazdach sztucznych, zupełnie podobnych do gniazd naturalnych, t. zn. kształtu dziupll. Przekonanie to obaliły próby, podjęte przez Dr. Jana Sokołowskiego z Rawicza, które okazały że ptaki bardzo chętnie gnieżdżą się w zbijanych z desek skrzynkach, bez porównania tańszych od sztucznych dziupli, pod tym jednakże warunkiem, żeby deski użyte na skrzynkę były odpowiednio grube, Całą tajemnicą jest to, że w skrzynkach zbijanych z desek cienkich przy poruszeniach się ptaka powstają szmery płoszące ptaki, natomiast skrzynki o deskach grubych, szmerów takich zupełnie nie powodują.

Ważną też rzeczą dla wielu ptaków jest wielkość otworu wlotowego.

Gęsto należy jedynie zawieszać skrzynki dla szpaków, które są bardzo towarzyskie, natomiast inne ptaki wolą samotność i to należy również wziąć pod uwagę przy zawieszaniu im sztucznych gniazd.

Wszystkie skrzynki powinny być tak przymocowane żeby się na drzewie nie chwiały.

Jeżeli chodzi o wrogów naszych małych przyjaciół i sprzymierzeńców, to poza człowiekiem łapiącym je w sidła (co zostało zabronione i jest surowo karane na podstawie ustawy łowieckiej z dnia 3 grudnia 1927 r.), wybierającym im jaja, zabijającym im młode itd., jest nim przedewszystkiem włóczący się bezpański kot, którego też nie powinno się tolerować, chcąc chronić ptaki.

Na terenie województw: kieleckiego i krakowskiego, ochrona ptactwa pozostawia jeszcze wiele do życzenia; zwłaszcza województwo kieleckie i wschodnie powiaty województwa krakowskiego, znacznie pozostają w tyle za zachodniemi powiatami. Mamy tu na myśli zwyczaj zawieszania skrzynek dla ptaków.

Z FRONTU MORSKIEGO

O Polski Program Morski

Każdy naród powinien posiadać taką marynarkę wojenną jakiej wymaga jego polityka, położenie geograficzne i kwestja swobody komunikacji. Długość wybrzeża i ilość portów nie mają tu nic do rzeczy.

Gdyby Francja straciła Bordeaux czy Hawr mogłaby odpowiednio rozbudować inne porty. Polska — straciwszy Gdynię — straci wszystko od znaczenia politycznego i ekonomicznego aż do niepodległości Dlatego mając małe wybrzeże i jeden jedyny port, musimy tem usilniej strzec ich przed zakusami zaborczo usposobionego sąsiada.

Prowadzenie polityki bez środków militarnych jest gaszeniem pożaru bez wody. Najwaleczniejsza armja nie obroni Gdyni przed atakiem od strony morza, nie zagwarantuje swobody komunikacj ze światem. Miljony włożone w budowę Gdyni i wysiłki najlepszych synów narodu pójdą z dymem pożarów, wszczętych przez jeden jedyny nieprzyjacielski krążownik czy pancernik. Musimy więc fortyfikować Gdynię i musimy budować flotę wojenną. Inaczej zostaniemy odcięci od świata, a utraciwszy „wolność morską” zmuszeni będziemy do wegetacji i nędzy.

Nasza flota wojenna nie potrzebuje wcale być silniejszą od floty ewentualnego przeciwnika. Wystarczy aby była tak silną, iż atak na nasze wybrzeże przedstawiałby poważne ryzyko. Bowiem flota w rękach zdolnych mężów stanu jest potężnem narzędziem polityki międzynarodowej, gwarancją nienaruszalności granic (a zatem i pokoju), hamulcem wszelkiego rodzaju wrogich zakusów. Przeciwnie, kraj pozbawiony siły zbrojnej na morzu, przedstawia, jak każdy kraj rozbrojony, pewnego rodzaju pokusę.

Mówimy zawsze, że Pomorza będziemy bronili do ostatniej kropli krwi. Dlaczegoż nie mamy powiedzieć, że będziemy go bronili aż do ostatecznego zwycięstwa? Zwycięstwo to, tak w czasie pokoju (polityczne) jak i w czasie wojny (militarne), dać nam może tylko odpowiednio i programowo rozbudowana flota wojenna.

Aby polskie wybrzeże i polskie morze przestało być „pokusą”, wystarczy aby w Gdyni stanęła eskadra trzech krążowników linjowych (po 15 — 18 000 tonn) wzmocniona tuzinom kontrtorpedowców i półtoratuzinem łodzi podwodnych. Z taką siłą wspartą odpowiedniem lotnictwem morskim, możemy być o przyszłość Pomorza spokojni.

Dobrze, — odpowiedzą na to pesymiści, — ale skąd w dzisiejszej dobie kryzysu i trudności finansowych wziąć taką sumę? Przecież na to trzeba prawie miljarda złotych.

Można by im odpowiedzieć, że stokroć mniejsze lub uboższe od Polski kraje zdobywają się jednak, w zrozumieniu znaczenia i korzyści jakie z floty wojennej płyną, na rozbudowę tej ostatniej Można też powiedzieć, że wysiłek byłby znacznie łatwiejszy, gdybyśmy zaczęli o 10 lat wcześniej, gdyby zrozumienie dla spraw morskich ogarnęło społeczeństwo równocześnie z odzyskaniem dostępu do morza. Traktatami, dyskursami i obcymi rękoma morza się nie obroni. Dowodem tego, że cała flota panującej niegdyś na morzach Holandji, nie potrafiła nic pomóc Janowi Kazimierzowi w jego wojnach z Szwecją. Dowodem, bardziej jeszcze przekonywującym, że cała potęga państw sprzymierzonych w ostatniej wojnie, nie potrafiła odblokować izolowanej przez Niemcy na Bałtyku Rosji. Więc kraj, który ma dostęp do morza, obowiązany jest morza swego samodzielnie bronić. Inaczej zginie.

Skąd wziąć pieniędzy? Oczywiście — jest to pewnego rodzaju trudność. Ale trudność do przezwyciężenia. Tembardziej, że grosz wydany na marynarkę wojenną nie jest wydatkiem nieprodukcyjnym. Dzięki marynarce wojennej państwo może bowiem prosperować politycznie i ekonomicznie, dzięki marynarce wojennej setki gałęzi przemysłu i dziesiątki tysięcy ludzi znajdzie pracę. Pośrednio i bezpośrednio marynarka wojenna przyczyni się do dobrobytu narodowego.

Ale marynarki nie buduje się dorywczo w miarę posiadanych funduszów, w miarę wywalczonych kredytów. Nie improwizuje się też jej w ostatniej chwili, na wypadek wojny. Aby wydane pieniądze naprawdę nie zostały rzucone w błoto, aby szkoły wojenno-morskie hodowały zastępy przyszłych zwycięzców, a nie tylko ofiarnych męczenników, — trzeba działać planowo i systematycznie. Opracowany na szereg lat naprzód program morski musi być przez ciała ustawodawcze uchwalony, a potem z żelazną stanowczością wykonywany. Sumy przeznaczono na budowę okrętów nie mogą ulegać żadnym obniżkom czy redukcjom.

A teraz fundusze. Istniejący w ramach Ligi Morskiej i Kolonjalnej Oddział Propagandy Floty Wojennej opracował w roku 1931 konkretny projekt „Daniny na Flotę Wojenną” Projekt ten obejmował groszowo (pół — lub — jednoprocentowe) dopłaty do niektórych podatków, świadczeń i opłat. Nie krzywdził nikogo, a wychodził z założenia, że sprawa to stokroć ważniejsza od wszelkich świadczeń filantropijnych.

Groszowe te dopłaty sięgały, zgodnie z budżetem państwa i smorządów, 66 miljonów rocznie, co łącznie z obecnym budżetem marynarki dawało przeszło sto miljonów. Czyli więcej niż potrzeba na roczne wykonanie programu morskiego. No i zamiast zbierać na „bezrobocie”, zbieranoby na pracę owocną a pożyteczną.

Zresztą jeśli projekt ten, z tych czy innych względów, byłby trudny do wykonania technicznego, istnieje druga kalkulacja. W Polsce jest 32 miljony obywateli. Licząc, że połowa z nich ponosi ustawowe ciężary podatkowe i świadczenia, wystarczyłoby obywateli tych opodatkować w wysokości 4 złotych rocznie każdego, aby znów dojść do sumy 64 miljonów. 4 złote rocznie to niespełna 35 groszy miesięcznie. Przyczem oczywiście możnaby stosować skalę progresywną, aby rozłożyć ciężar sprawiedliwie w stosunku do ponoszonych na rzecz państwa ciężarów. Płaty na rzecz floty wojennej, a właściwie floty narodowej (to wszystko jedno) byłyby ściągane równocześnie z normalnymi podatkami, nie powodując żadnych komplikacji administracyjnych.

Wreszcie trzecią formą osiągnięcia potrzebnych sum stać się może Fundusz Floty Narodowej, opracowany na zasadach funduszu drogowego i powstały z drobnych, acz również w ramy pewnej ustawy ujętych opłat, oraz opodatkowań dobrowolnych. Ten trzeci sposób może być jednak uważany tylko za pomocniczy i służyć za miernik nastrojów patryjotycznych, oraz uświadomienia obywatelskiego społeczeństwa.

Tak czy inaczej, sprawa stworzenia polskiej siły zbrojnej na Bałtyku, przestała być dla nas zagadnieniem militarnem, a stała się zagadnieniem narodowem pierwszorzędnej wagi. Od rozstrzygnięcia jej zależą — śmiało powiedzieć można — dalsze losy Pomorza, a zatem i Polski.

Nauczymy się wierzyć we własne siły; nie chowajmy ze strusim tchórzostwem głowy w piasek. Dziesięć lat temu też nie wierzyliśmy w możliwość budowy portu gdyńskiego, w rozwój naszej żeglugi i morskiego handlu. Życie pokazało, że jesteśmy zdolni do znacznie większych czynów, do pracy twórczej i owocnej, że potrafimy zaimponować innym, stokroć bogatszym i pozornie lepiej zorganizowanym narodom. Nie wątpijmy więc, a twórzmy! Stać nas na to! Stać nas na flotę wojenną, conajmniej równą szwedzkiej, czy holenderskiej.

Jesteśmy obrońcami dobrej sprawy, z Bogiem dzieło nasze rozpoczęliśmy. Nie zaczepiamy nikogo, pragniemy żyć w pokoju i zgodnie z sąsiadami. Ale każdy atak na polskie wybrzeże, na polskie morze, winien nas znaleźć gotowych do czynu. Czynu zaś nie bedzie bez owej „armaty wodnej”, o którą już na sejmach dawnej Rzeczypospolitej bezskutecznie wołano.

Nie powtarzajmy więc błędów naszych dziadów i pamiętajmy, że **jeśli niema Polski bez morza, to niema także morza bez floty wojennej.**

Gdyby nie władanie morzami — Rzym nigdy nie stałby się Imperjum (Mocarstwem.)

Mussolini.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Konkursy sojowe

O soi wielu gospodarzy jeszcze nie słyszało pomimo, że w „Przewodniku Gospodarskim" nieraz były już wzmianki, jak ją uprawiać, jakie ma wymagania i jakie daje plony. W wielu miejscowościach Polski soję uprawia się już na szerszą skalę sposobem polowym i wielu gospodarzy ziarno sojowe używa dla kuchennego użytku lub oddaje do olejarni, a wytłokami sojowemi, jak również ziarnem, tuczą świnie i prosięta, karmią krowy i konie.

Najlepiej gospodarz przekona się do uprawy soi wtedy, kiedy zobaczy własnemi oczami rosnącą w polu, niemal dotknie ją palcem i pozna jej zalety namacalnie. W tym więc celu O. T. O. i K. R. w Radomiu pierwsze wprowadziło już od dwóch lat soję do konkursów samodzielnych gospodarzy, w kółkach rolniczych kołach młodzieży wiejskiej. Zespoły konkursowe soi pod opieką i kierownictwem instruktora, które są bodaj pierwsze w Polsce, stają się środkiem najszerszej propagandy, środkiem, dającym wiedzę fachową nietylko wśród uczestników konkursów, ale stają się pouczeniem dla szerszego ogółu rolników, tak jak w czasach ostatnich nastąpiło zrozumienie wartości tej rośliny dla rolnictwa Zachodnio Europejskiego i Amerykańskiego.

Konkursy sojowe dały dobre wyniki— gospodarze naocznie przekonali się, że soja nie jest rośliną wymagającą pod względem gleby i nawożenia, wcześnie zasiana nie zamarza jak fasola, dobrze przetrzymuje posuchę i plon wydaje obfity. Przekonali się, że dojrzewa w sierpniu i wrześniu i żyto lub pszenica zasiana po soi dobrze się udaje.

Na poletko sojowe w konkursie gospodarz powinien wybrać kawałek pola o 50 metrowej przestrzeni, t. j. 5 metrów szerokości i 10 metr. długości (około 3½ pręta) w warunkach najodpowiedniejszych dla tej rośliny. Przedewszyskiem ziemia nie może być za ciężka, ilasta, mokra i sapowata, a najodpowiedniejsza jest lekka glinkowata, ciepła, w miejscu nieocienionem i nie zalewnem, więcej może być sucha niż zamokra. Ziemia powinna być czysta, niezaperzona i bez chwastów. Stanowisko najlepsze po ziemniakach, marchwi, burakach, lub po kłosowych w drugim roku po oborniku.

W kwietniu gdy tylko da się wyjść w pole, role zabronować dwa razy, żeby urównać zimowe skiby i niedopuścić do parowania czy wysychania ziemi, a jednocześnie by wykiełkowały chwasty, które przed sadzeniem soi zostaną wyniszczone Sadzenie soi dokonane powinno być między 15 a 20 kwietnia. Przed samem sadzeniem soi pole sprężynuje się w dłuż i wpoprzek i równa się lekko broną. Znacznikiem drewnianym, własnej roboty, o czterech zębach rozstawionych co 40 cm. jeden od drugiego, wyciągamy rzędy po 40 centymetrów, zacząwszy pierwszy rząd przy naciągniętym sznurze. Po wyznaczeniu poletka wzdłuż, zaczynamy znaczyć wpoprzek, tym samym znacznikiem, rozmieszczając kołki w belce znacznika co 30 cent. jeden od drugiego. Zostaną wtedy dwa kołki skrajne, zamiat zaś dwóch środkowych, wprawiamy trzy w nowe dziury, w równych od siebie odstępach. Po przeciągnięciu znaków wzdłuż i wpoprzek, otacza się pólko metrowej szerokości uliczką, by do pola sojowego był dostosowany dostęp, dla przeprowadzenia w nim pracy i obserwacji.

W każdym skrzyżowaniu się linji znaków, pod dwa palce sadzi się soję płytko, jak zwykłą fasolę, po dwa ziarnka. Gdy by po każdym deszczu wypłukane zostały ziarna soi, trzeba je nanowo ponakrywać ziemią, gdyż posadzone za płytko lub za głęboko, mogą nie wzejść

W dwa do trzech tygodni po zasianiu, soja zaczyna wschodzić. Przymrozków wiosennych, majowych, soja zbyt nie obawia się, przetrzymuje mróz do 4 stopni C.

Przez cały czas wzrostu trzeba mieć na oku i opiece poletko sojowe, by kury, gęsi lub kaczki tam się nie dostały.

Nie koniec jeszcze na tem; gdy soja wzrośnie i liśćmi okryje ziemię, wszystko ciska się na nią z dziwnem łakomstwem: prosie, krowa i koń, nawet zające ściągają i z wielkim smakiem zjadają wyrastające pędy. Dalsza pielęgnacja poletka na częstem gracowaniu i niszczeniu wschodzących chwastów polega ogarnianie roślinek soi tak jak fasoli jest zbyteczne,

Jakkolwiek nie jest koniecznem zasilanie pola pod soję nawozami, konkursiście jednak zależy na tem, by otrzymał największy plon, jako rezultat ze swego sojowego poletka. Dla zwiększenia przeto plonu i otrzymania lepiej wykształconego ziarna, zalecić można posypanie poletka, lub jego połowy (dla doświadczeń porównawczych) nawozem fosforowym — tomasówką lub superfosfatem, w stosunku do hektara w ilości 2-ch metrów, co odpowiada 10 kilogramom na poletko. Prócz nawozu fosforowego, dodać jeszcze 10 kilogr. soli potasowej Zamiast dawki nawozu azotowego zwłaszcza w pierwszym roku uprawy soi zalecić mogę zaszczepienie ziemi bakterjami sojowemi, które ześrodkowują się w spożyciu z tą rośliną na korzonkach soi, tworząc brodawki bulwkowe z własnością asymilowania azotu z powietrza. Zaszczepioną ziemię owemi bakterjami azotobiorczemi otrzymuje się wraz z ziarnem do siewu i rozsiewa się ją w dzień pochmurny przed siewem pod bronę. Raz zaszczepiona ziemia nie wymaga dalszych szczepień, natomiast zostanie rozsadnikiem bakterji sojowych pod inne zasiewy sojowe. Czy dawki wapna pod soje wywierają wpływ dodatni na zwiększenie plonu, tego jeszcze nie stwierdziłem. W każdym razie konkursista dodając tak niewielką ilość nawozów pomocniczych na swojem poletku, niewątpliwie zwiększy wydajność plonu, poznając zarazem z doświadczenia, działanie nawozu pomocniczego. Przypuszczalny plon z 50 metr. poletka, t. j. wyniesie 10 kilogr. ziarna i 7 kilogr. słomy, co odpowie 20 metr. ziarna z ha i 14 metr. słomy.

Dla zasadzenia 50 metr. kwadratowych poletka soi t. j jednej dwunastej części hektara, potrzeba 13 deka nasienia soi, przy sadzeniu 40 cm. × 30 cm. po 2 ziarnka w każde skrzyżowanie się linji. Tym sposobem na ha wychodzi 26 kilogr. (w jednem deka soi jest od 60 do 70 ziarn).

Pokazy konkursowe soi, pod opieką O. T. O. i K. R., odbywają się corocznie w drugiej połowie października. Wtedy soja jest już zebrana i wyłuskana.

Ziarno i słoma powinny być przez konkursistę zważone przerachowaniem na plon z ha, mnożąc otrzymaną ilość ziarna i słomy przez 200.

Organizacje rolnicze wypożyczają każdemu zespołowi konkursu odpowiednią ilość nasion do siewu z tym warunkiem, że po pokazie konkursowym gospodarz wraca Towarzystwu dwukroną ilość ziarna otrzymanego do siewu, dla rozdawania na następne konkursy, których poletka zwiększone będą do 100 metr. czyli jednego ara.

Konkursy z soją samodzielnych gospodarzy, czy też młodzieżowe, są nie tylko szkołą zaznajamiającą ich z uprawą tej cennej rośliny, nie tylko wysiłkiem kilkudziesięciu rolników, walczących o nagrodę lub odznaczenie, konkursy sojowe stają się momentem zapoczątkowania uprawy soi przez wszystkich rolników, którzy dążyć będą wzorem amerykańskich gospodarzy do masowego produkowania tej korzystnej pod każdym względem rośliny dla własnej korzyści i poprawy ciężkiego stanu naszego rolnictwa.

Embag.

Bank akceptacyjny

Bank akceptacyjny, który powołany ma być w związku z ustawą dotyczącą pomocy finansowej w rolnictwie rozpocząć ma swoją działalność w czerwcu roku bieżącego.

W związku z tem należy w najbliższym czasie spodziewać się ogłoszenia statutu tego banku.

Kapitał akcyjny banku akceptacyjnego stanowić ma 12 miljonów złotych, a udziałowcami jego będą wszystkie zainteresowane kasy oszczędności itd.

Prace przygotowawcze nad uruchomieniem tego banku prowadzić będzie specjalny komitet organizacyjny, którego przewodnictwo obejmie minister skarbu Dyrektorem banku będzie p. Stamirowz banku rolnego.

Spadek dolara

Na giełdach światowych spadek kursu waluty amerykańskiej postępuje w dalszym ciągu. Najniższy kurs dolara gotówkowego na rynkach międzynarodowych wynosił 7.85. Strata na kursie dolara gotówkowego waha się więc w granicach 1 zł. 10 groszy.

Jak wygląda obecnie stan zasiewów

Stan zasiewów ozimowych w pierwszej połowie marca, według Głównego Urzędu Statystycznego ustalony na podstawie 5543 sprawozdań korespondentów rolnych przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski następująco:

	1932 III	1932 XI	III
Pszenica	3,4	3,7	2,8
Żyto	3,6	4,0	2,9
Jęczmień	3,3	3,5	2,8
Rzepak	3,3	3,6	2,8
Koniczyna	3,2	3,4	2,9

(Stopień 5 oznacza stan wyborowy, — dobry, 3 — średni, przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły).

W porównaniu do listopadowego szacunku stan zasiewów nieznacznie się pogorszył — rozwój jednak ozimin należy uważać za normalny, a stan ich za zupełnie zadawalniający. Niewątpliwie wpłynęło na to dobre zakorzenienie oraz rozkrzewienie się ozimin w jesieni, dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym oraz łagodny przebieg zimy.

Poważniejszych uszkodzeń w zasiewach ozimych nie było, ponieważ pola w okresie trwania mrozów były dostatecznie przykryte śniegiem.

Jedynie w województwach białostockiem i warszawskiem korespondenci stwierdzają nieliczne wypadki wyprzenia na polach niżej położonych.

Ocieplenie w całym kraju nastąpiło między 10 a 15 marca. Śnieg zeszedł z pól w przeszło 70% — jak stwierdzają korespondenci rolni Głównego Urzędu Statystycznego. Stan wilgoci w roli był dostateczny, bowiem 64% odpowiedzi korespondentów stwierdzają, że w okresie topnienia śniegu ziemia dostatecznie przesiąkła wilgocią.

Ameryka ma do rozdania 100 miljonów ha ziemi

Z Waszyngtonu donoszą gazety, że Urząd administracyjny terenów kolonizacyjnych w ministerstwie spraw wewn. Stanów Zjednoczonych ogłosił, iż jest jeszcze do skolonizowania 100 miljonów ha ziemi, którą koloniści mogą otrzymać zupełnie darmo. G. T. Havell, kierownik urzędu przyznaje jednak, że kto zamierza zrobić użytek z tej darowizny, musi uzupełnić swoją chęć, nieprzeciętną miarą energji i wytrwałości.

„Dzisiejszy kolonista — objaśnia swe ogłoszenia mr. Havell — nie może objąć w posiadanie i zastosować do użytku swojego terenu kolonizacyjnego tak łatwo i szybko, jak koloniści Ameryki Zachodniej. Czasy się zmieniły, podobnie jak i upodobania ludzi. Kto chce dzisiaj pracować dodatnio jako osadnik, musi się na to przygotować, że jest skazany na całkowitą samotność na dłuższy czas; ponadto musi się przygotować na najprymitywniejszy tryb życia. Niełatwe jest również zastosowanie odpowiedniej metody uprawy do terenu. Inaczej bowiem karczuje się lasy pod pastwiska, a inaczej pod uprawną ziemię. Ostrzeżenie to polega na smutnych doświadczeniach, poczynionych z nowoczesnymi kolonistami. Jakkolwiek teren kolonizacyjny, który Stany Zjednoczone posiadają do dyspozycji, przewyższa rozległością kilka Stanów amerykańskich, są to naturalnie ziemie liche, na które dotychczas nie znaleźli się z tej właśnie przyczyny amatorzy. Niektóre okolice są typowemi pustyniami, w których nawet zwierzęta nie znajdują pokarmu. Są jednak i takie tereny, które można uprawiać doskonale.

Jak już kilkokrotnie wspominaliśmy, kryzys gospodarczy zmusił mieszkańców miast do powrotu do natury. Szukają więc szczęścia jako farmerzy w nadziei, że w ten sposób poprawią swój los i przeżedzą kadry bezrobotnych. Między tych desperatów rozdzielono już około 2 miljony ha ziemi, znacznie więcej aniżeli za czasów powodzenia w Ameryce, gdy warunki kolonizacji były łatwiejsze, a tereny o wiele lepsze.

Najwięcej ziemi do rozdania dla osadników znajduje się w stanie Alabama, Kansas, w Luizianie, Michigan, Mississipi, Oklahoma, Wisconsin, w stanie Nevada, Utah, w Kalifornji i w Wyoming.

Dostawy dla Sowietów

W ubiegłym tygodniu przybył do Łodzi wiceprezes „Sowpoltorgu" w Moskwie p. Hercenberg, który przeprowadzi szereg rozmów z przedstawicielami wszystkich gałęzi przemysłu łódzkiego w sprawie ew. nawiązania stosunków handlowych z Rosją Sowiecką.

Równocześnie mają być sfinalizowane rokowania w sprawie dostawy 100 tys. par butów dla Sowietów.

Prawdopodobnie omówione zostanie również zagadnienie eksportu płodów rolnych do Rosji.

Dowiadujemy się również, że przemysłowcy włókiennicy oczekują po przeprowadzeniu rozmów z p. Hercbergiem znacznego ożywienia stosunków handlowych polsko-sowieckich.

Wywóz bekonów wzrasta.

W marcu r. b. dał się zauważyć wzrost wywozu bekonów do Anglji. Wywóz ten wyniósł 5.123 ton podczas gdy w lutym r. b. wywieziono 3.414 t., a w styczniu 3.371 t. Wywóz ten jest także większy od wywozu bekonów do Anglji w marcu 1932 r., który wynosił 4.941 ton.

Ceny w Radomiu

Zboża

Żyto . .	za 100 klg. płacono od	16.00—18.—
Pszenica	„ 100 „ „ „	33.00—35.00
Jęczmień	„ 100 „ „ „	12.50—13.00
Owies . .	„ 100 „ „ „	12.50—13.00
Seradella	podwójnie czyszczona	12.50—13.40

Nabiału

Jaja 5 gr. sztuka.
Mleko — 20 gr. litr.
Masło — 4. zł. 50 gr. za klg.

Bydła i trzody

Krowy	I gatunek	250 — 300 zł. za sztukę
„	II „	180 — 220 zł. za sztukę
„	III „	100 — 150 zł. za sztukę

Cielęta — 13 do 30 zł. za sztukę.
Bekony: I gatunek klg. 85 gr., II gat. klg. 80 gr.

Ceny pieniędzy

Banknotów

Dolar — dalej spada.
100 marek niem. 209 zł.
100 guld. Gdańsk 174 zł. 20 gr.
100 frank. belg. 124 zł. 9 gr.
1 funt. szt. 30 zł. 54 gr.
100 frank. franc. 172 zł. 68 gr.
100 kor. 26 zł. 45 gr.
100 lirów 46 zł. 08 gr.
Czerwoniec 0.93.

Metali

Dolar złoty 9 zł. 06 gr.
Rubel 4 zł. 75 3/4 gr.
Rubel srebrny 1 zł. 34 gr.
100 kopiejek bilonu srebnego — 0.63 gr.
gram czystego złota — 5 zł. 92 gr.

Akcje

Bank Polski — 76 zł. 50 gr. — 76 zł. 75 gr.
Starachowice 10 zł.
Dolarówka 4 proc. pańtwow.

Ceny Zboża w Warszawie

Żyto 1 standar 20.50. Zyto 2 sztandar 19.50 20. Pszenica jara czerwona szklista 38.50—39 50 Pszenica jednolita 38.50, Pszenica zbierana 36.50 —37.50 Owies jednolity 16.50 Owies zbierany 14.75—15, Jęczmień na kaszę 16, Jęczmień browarny 17, Gryka 20, Proso 19—20, Groch polny z workiem 25, Groch „Victorja" z workiem 27—31, Wyka 14.50, Peluszka 13.50, Łubin niebieski 8.50, Rzepak zimowy 47—49, Siemię lniane basis 39, Koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 90—110, Koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. 97 proc. 125, Koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 125, Ziemniaki jadalne — 5 zł. Mąka pszenna luksusowa 57, Mąka żytnia pytlowa 1 gat. 52—57, Mąka żytnia sitkowa 2 gat. 27. Mąka żytnia razowa 27, Otręby pszenne średnie 10.50 — 11 zł. 50. gr., Otręby żytnie 9 — 10 zł., Kuchy rzepaczane — 14.50—15,,

GOSPODARSTWO



Nieco o nawozach sztucznych

Ach! nawozy się nie opłacają wykrzykniecie napowno — i nie bez słuszności. Przy dzisiejszych niskich, a przytem zmiennych cenach wszelkich zbóż, a dość wysokiej cenie nawozów, nie opłacają się one pod kłosowe. Inna rzecz jest z okopowemi a szczególniej z burakami, które wymagają tyle pielęgnacji, tyle pielenia, redlenia, przerywania i t. p. Skoro więc tak wiele musimy przyłożyć pracy i trudu dla wyprodukowania buraków, to powinniśmy się starać o to, aby ich było jaknajwięcej z morgi. To zaś osiągnąć możemy przez dodanie nawozów sztucznych, a mianowicie: dajemy na morgę 300 prętową 1½ cent. metr. Superfosfatu 16% i tyleż Soli Potasowej 22%. To pod zasiew, zaś po przerywce zasilamy buraki saletrą lub nitrofosem, którego należy dać 1 cetn. metr na morgę i to w ten sposób. Miesza się saletrę czy nitrofos z pewną ilością piasku (dla powiększenia objętości) wymierza się garncem całość, liczy się redliny, odmierza się kwartą ilość, jaka wypada na redlinę i obsypuje się każdy burak naokoło ręką, bacząc, aby wszystkie rośliny dostały jednakową ilość tego cennego nawozu.

W ten sposób postępując możemy przy sprzyjających warunkach zebrać z jednej morgi tyle, co z dwóch bez tych zabiegów.

E. Ostr.

W jaki sposób dojść można do jednolitej produkcji owoców

Od szeregu lat pracując w dziedzinie ogrodnictwa, zauważyłem wielkie braki naszego sadownictwa z powodu nieumiejętnego doboru odmian drzew owocowych na różne rodzaje gleby niewłaściwe, oraz zastosowanie ich do naszego klimatu. Są jeszcze inne przyczyny: nieprzestrzegania jak złe sadzenie odległości odpowiedniej pomiędzy drzewami owocowemi, brak pielęgnacji i t. p. Mając sposobność zwiedzania całego szeregu ogrodów, zauważyłem, że ogrody te nie dają właścicielowi zysku, lecz odwrotnie—do ogrodu dokłada się.—Nic dziwnego. — Przeważnie w ogrodach spotyka się drzewa stare, nie rodzące owocu dobrego, ziemię zarośniętą zielskiem oraz pełno zdziczałych krzewów. Drzewa znajdujące się w ogrodzie rosną jedne od ziemi rozłożysto, drugie gdzieś wysoko brak, koszlawo wykrzywia swepierwsze gałęzie, korony poszczepiane, kora na nich mchem okryta i t. p. Zapytać się, jakie odmiany na tych drzewach? Nadaremnie trudziliby się najwięksi znawcy, aby określić odmiany gatunków tych drzew.

Mówimy poważnie, że te owoce są ze starego sadu. To też dobry ogrodnik, fachowiec, powinien starać się zapobiec temu wszystkiemu przez umiejętne, systematyczne doprowadzanie starego zapuszczonego sadu do należytego porządku, aby naprawić błędy naszych poprzedników, którzy sad traktowali z punktu widzenia amatorskiego, a nie handlowego. Gdy następuje lato, wczesna jesień, mamy owocu bardzo dużo, a rynek przepełniony jest owocami różnego rodzaju pośledniego gatunku tak, że nawet nie opłaci się wieźć do miasta, aby sprzedać za grosze.

Owoc ten nie jest owocem rynkowym, doborowym. — Większością wypadków są ciągłe z tego powodu narzekania. Mając tyle odmian pięknych i płodnych, oraz handlowych nie powinniśmy tolerować braków. — Każde drzewo zdrowe owocem pokazuje poziom kultury ogrodniczej właściciela. Prowadzę dotego, że powinniśmy się starać o poprawę swego ogródka i dlatego przystąpić do przeszczepienia.

Chcąc przeszczepić drzewo, musimy najpierw zastanowić się nad tem, czy owoce, jakie nam daje dotychczas, odpowiadają warunkom w jakich rośnie. Jeżeli te warunki pod względem urodzajności gleby, dostępu powietrza, światła i wilgoci są dobre, drzewo rośnie zdrowo-a owoce nas nie zadawalniają, powinniśmy drzewo przeszczepić bez względu na wiek. Przeszczepienie, które jest bardzo ważną gałęzią sadownictwa i zapomocą którego możemy dojść do doskonałych odmian w przeciągu kilku lat, może zaszkodzić, o ile jest na niewłaściwem miejscu stosowane.

Gdy wybraliśmy drzewa, które mamy przeszczepic, trzeba pomyśleć o zrazach. Szukamy zatem naszych drzew najlepszych i w końcu listopada lub w grudniu, chodzimy od drzewa do drzewa, wybierając długie i silne roczne pędy, obcinamy je nożem, o ile są nisko, albo nożycami na kijach, o ile są wysoko, wiążemy w pęczki po 50 lub 100 sztuk, opatrujemy tabliczkami z napisami odmiany i przygotowujemy miejsce pod północną ścianą budynku, gdzie wykopujemy wzdłuż ściany rowek mniej więcej 30—40 cm. szeroki, a na 30 cm. głęboki, wkładamy tam podścielisko z gałęzi jałowcu, które kolcami mają odstraszać gryzonie. Na tem podścielisku kładziemy zrazy jeden pęczek, obok drugiego przykrywamy znowu jałowcem i przysypujemy ziemią, tak, że tylko przy samej ścianie widać jeszcze wystające z ziemi gałęzie jałowcu. Ziemię udeptujemy. Przy takim przykryciu zrazy są dostatecznie ubezpieczone i mają dosyć powietrza.

Ostatecznie możemy ciąć i na wiosnę, chodzi tylko o zastosowanie znanej zasady, że zraz powinien **być rozwinięty niż podkładka.**

Korony ścinamy w początku marca i zaraz szczepimy w klin lub szparę. W końcu kwietnia i w pierwszych dniach marca możemy szczepić w t. zw kożuchówkę. — Czego nie zdążyliśmy uszlachetnić sposobami zimowymi, to szczepimy na korę, o ile potrzeba, poprawiając ścięcie do żywego mniej więcej o 10—20 cm. poniżej poprzedniego miejsca. — Drzewa ścinamy tak, żeby po operacji korona udawała, że tak powiem, młode drzewko z jego 5 cm. 10 gałązkami, każda gałąź może mieć dowolną grubość szukamy jednak rozwidleń, żeby wybierać miejsca cieńsze, które prędzej zaleją.

Przy ścinaniu gałęzi zwraca się uwagę, żeby najpierw podcinać od spodu, w przeciwnym razie konary, spadając, odrywają korę poniżej miejsca, w którem się ścina. Przed samym szczepieniem, w miarę potrzeby, przycina się znowu piłą do żywego około 10 cm. poniżej poprzedniego miejsca.

Po osadzeniu zrazów trzeba koło nich przymocować długie pręty, do których później przywiązujemyje, żeby ani wiatry, ani ptaki nie połamały naszej pracy.

Przeglądamy zrazy co kilka dni, czy tkwią silnie, czy między zrazem a pniem niema szparki, czy gdzie nie zamało posmarowane, czy zraz jest silny, zielony, czy pędy wyrastające na podkładce nie odbierają pożywienia.

Pędy dzików zostawiamy w pierwszym roku, o ile nie przeszkadzają bezpośrednio naszym szlachetnym nowym pędom. Staramy się wogóle, żeby drzewko jaknajwięcej mogło okryć się zielenią, żeby jaknajprędzej mogło uzyskać możliwą **równowagę** między **pracą korzeni i liści.** Jeżeli wiatry zrobiły gdzie szkodę i wyłamały dużo gałązek, jeżeli widzimy potrzebę powiększenia korony nowymi pędami szczepionej odmiany, to już w lecie na tak zwanych wilkach, tam, gdzie chcemy uformować koronę, zakładamy oczka. Powtarzamy to samo w latach następnych, o ile tylko potrzeba. Jeżeli widzimy, że pędy młode zanadto się zwieszają, ścinamy je przed ruszeniem soków przy zgięciu, dbając znowu o to, żeby gałęzie, które z nich wyrosną miały dosyć siły do rośnięcia w górę. — Wycinamy również gałęzie zbyteczne, które wzajemnie sobie przeszkadzają. Drzewa, które operujemy, muszą być bardzo zdrowe i silnie zakorzenione. Drzewa młode, przed kilku laty posadzone, można szczepić wiosną i oczkować latem.

Niepłodne i mało-wartościowe odmiany należy jaknajprędzej przeszczepiać. Zrazy należy brać z drzew płodnych, a nigdy z drzew nieznanych. Dojdziemy w ten sposób do jednolitej, masowej produkcji i zapewnimy wtenczas sobie rynek zbytu na miejscu lub zagranicą i mniej będzie narzekań, że sad nie opłaci ogrodnika, zbogacimy przeto kraj i siebie, zadowolnimy konsumenta, i w końcu podniesiemy gałąź ogrodniczą do pewnej kultury.

Czesław Tomaszewski

Co o wściekliźnie wiedzieć należy

Wścieklizna, — „wodowstrętem" nietrafnie zwana, — zalicza się do grupy chorób zakaźnych, których zarazki są tak małe, że nie dają się widzieć pod mikroskopem nawet przy bardzo silnem powiększeniu O wybitnie jadowitem działaniu tych zarazków na organizm, zarówno zwierzęcy, jak i ludzki, można się przekonać z jednej strony w drodze prób doświadczalnych, polegających na przeszczepianiu mikrobów z chorego zwierzęcia na zdrowe, z drugiej strony na podstawie wyników badania zmian szkodliwych, jakie pod wpływem owych mikrobów i ich trucizn w komórkach centralnego układu nerwowego powstają. Wystarczy wstrzyknąć królikowi pod oponę mózgową nieznaczną ilość zawiesiny kawałka mózgu chorego zwierzęcia, by po pewnym okresie czasu wywołać typowe objawy wścieklizny,— niezbity to dowód, w jak wysokiej mierze zaraźliwe są pewne części mózgu wściekłych zwierząt. Spustoszenia w tkance mózgowej na skutek wtargnięcia do niej zarazka wścieklizny ujawniają się w postaci „ciałek Negri", — swoistych tworów patologicznych, — wykrywanych w rdzeniu przedłużonym i w móżdżku dotkniętych tą chorobą osobników. Owe ciałka świadczą o zwyrodnieniu i rozpadzie komórki mózgowej, — ich obecność w mózgu definitywnie rozpoznanie wścieklizny ustala.

Na zakażenie wścieklizną wrażliwe są wszystkie bez wyjątku zwierzęta ssące, szczególnie psy, wilki i koty, w mniejszym nieco stopniu konie i bydło rogate. U ludzi choroba się rozwija zaledwie w czwartej lub piątej części pokąsanych. Infekcja przedostaje się wraz ze śliną wściekłego zwierzęcia, najczęściej psa, najpierw do rany lub miejsca zadraśnięcia skóry, poczem za pośrednictwem nerwów i drobnych ich rozgałęzień przenika do mózgu, gdzie zarazki grunt podatny dla swego rozwoju i rozmnażania się znajdują; zgodne ze spostrzeżeniami Wartolini'ego, zakażenie może mieć miejsce również i przez naczynia krwionośne i limfatyczne. Za najbardziej niebezpieczne uważa się ukąszenie w twarz i głowę, co się tłómaczy bliskością centralnego układu nerwowego. Poza śliną i szarą substancją mózgową przesączalne mikroby wścieklizny mogą się znajdować także w pniach nerwowych, w gruczołach limfatycznych, w nadnerczach i w łzach chorych osobników, mięso i mleko natomiast zwierząt wolne są od zarazków, aczkolwiek d-r Zdrowomysław wspomina o jednym wypadku rzekomego zakażenia się człowieka mlekiem „wściekłej krowy".

Okres wylęgania się zarazka trwa, według d-ra Palmirskiego, od 14 do 360 dni. U psów pierwsze objawy choroby występują zazwyczaj w ciągu drugiego miesiąca po ukąszeniu, rzadziej później i wyjątkowo po roku, u ludzi choroba najczęściej się rozwija w 2—3 miesiące po zakażeniu.

U zwierząt wścieklizna ma przebieg bądź burzliwy, bądź mniej gwałtowny z dominującymi objawami paraliżu częściowego i porażeń,—pierwsza postać spotyka się najczęściej u ludzi, psów i kcni, u kotów natomiast i bydła rogatego objawy choroby nie zaznaczają się zwykle zbyt jaskrawo, to też rozpoznanie sprawy chorobowej nie zawsze bywa łatwe. — W pierwszym okresie choroby, zarówno u ludzi, jak i zwierząt, rzucają się w oczy przedewszystkiem zmiany w usposobieniu i zachowaniu się: pies np. staje się niespokojny, lękliwy, smutny i nieposłuszny, traci apetyt, kryje się po kątach, gryzie rzeczy niejadalne, wyraźnego wodowstrętu przytem nie zdradza; koń ma niespokojne spojrzenie, rozszerzone źrenice, niechętnie paszę przyjmuje, bije kopytami; psychika człowieka wykazuje pewne zahamowanie, nastrój z odcieniem przygnębienia, niepokój i lęk nieokreślony, nieumotywowany. Po 2 — 3 dniach zjawia się podniecenie, charakterystyczne dla drugiej fazy choroby: pies pryzie martwe przedmioty, rzuca się na bliskie osoby, ucieka z domu, kąsając po drodze napotykanych ludzi i zwierzęta, szczekanie jego przypomina wycie; koń uderza łbem w ścianę, gryzie ziemię i połyka nawóz, rzuca się i kąsa, z trudnością przełyka płyny, na widok psa nierzadko napadów szału dostaje; u człowieka stan podniecenia wyraża się w popędzie do niszczenia przedmiotów, w rzucaniu się na bliskie osoby, prawie nigdy nie kąsa, w krzyku nieraz i płaczu, wodowstręt, tak wysoce znamienny dla ludzkiej wścieklizny objaw, polegający na tem, że na sam widok płynów powstają u chorego skurcze krtani i gardła, — uzupełnia ten przykry i ciężki obraz. —W omawianym okresie ciepłota ciała niekiedy może się podnieść do 40, zjawia się ślinotok. W końcowej fazie choroby zwracają na siebie uwagę paraliż częściowy i porażenia: u psa paraliż dolnej szczęki i nóg, u konia paraliż kończyn, u człowieka porażenia mięśni rozmaitych okolic ciała poprzedzają śmierć z powodu ostrego obrzęku płuc.

Choroba trwa zwykle 5 — 7 dni, wyjątkowo dłużej.

O racjonalnem leczeniu już rozwiniętej choroby nie może być mowy, gdyż jest ona bezwzględnie śmiertelna. Zastrzyki odpowiednio przetworzonego jadu, otrzymanego z zakażenia królików, w wielu razach odnoszą pożądany skutek, o ile zastosowane zostaną we właściwym czasie, t. j. niedługo po ukąszeniu przez wściekłego osobnika. Szczepienia ochronne w odniesieniu do człowieka winny być dokonywane i wtedy, gdy istnieje podojrzenie, co do możliwości wścieklizny u sprawcy ukąszenia, wzgl. psa, nie zawsze bowiem nastręcza się sposobność przeprowadzenia badań mazgu padłego lub zabitego zwierzęcia w kierunku wykrycia wspomnianych wyżej „ciałek Negri". Komplikacyj w postaci przemijającego paraliżu w związku ze szczepieniami nie należy się obawiać. Są one rzadkie (1 na 2.700) i poważnego niebezpieczeństwa nie przedstawiają

Z tego cośmy powiedzieli, wynika, iż walka z wścieklizną sprowadza się głównie do unieszkodliwienia nietylko wyraźnie chorego, ale i wzbudzającego podejrzenie, podlegającego tej chorobie zwierzęcia, a następnie do zabezpieczenia przed nią pokąsanego człowieka w drodze wytworzenia w jeg organizmie odporności w stosunku do jadu. Do tego celu służą szczepienia według metody Pasteura.

Dr. Odyniec-Okulicz.

Nadmierna liczba umysłowo chorych

Charakterystycznem zjawiskiem obecnych czasów jest duża liczba umysłowo chorych i to że liczba ta z każdym dniem gwałtownie wzrasta. Wiemy z krótkich wzmianek w dziennikach, iż np. w Warszawie szpitale dla umysłowo chorych są przepełnione, a po ulicach włuczą się obłąkani i zagrażają bezpieczeństwu publicznemu. W innych miastach nie jest lepiej, a już na prowincji jest najgorzej. Tu można spotkać w jednej tylko gminie kilku, a nawet kilkunastu umysłowo chorych.

Dawniej na umysł zapadali tylko ludzie niedorozwinięci najczęściej, niedociągnięci umysłowo, że tak powiem, ci, którzy od urodzenia zdradzali pewne objawy anormalne, a dziś niestety warjują ludzie zdrowi zupełnie, inteligentni, wykształceni, którzy dawniej uchodzili za wzór spokojnego postępowania.

Takie wypadki nie są nam obce i przestały być dziwne. Dziś jest sprzyjająca pora, dwudziesty wiek urobił tak podatny grunt do warjowania, że najtęższe umysły załamują się... Gdzie szukać przyczyny? Kto jest sprawcą tych nieszczęść? A któżby jak nie srogi, niustępliwy, wszechwładny, kryzys. Człowiek o najbardziej stalowych nerwach i zdrowym mózgu nie może wytrzymać strasznej walki o byt. W pogoni za kawałkiem chleba, w dręczącej myśli o jutro i walce z widmem śmierci głodowej pewnego dnia padają znużeni wysiłkiem, aby powiększyć liczbę umysłowo chorych... Ludzie, którzy mają w sobie nieco odwagi i zdecydowania popełniają samobójstwo najczęściej (stąd zastraszająca liczba popełnionych samobójstw) natomiast ci słabi, tchórzliwi, a może mają silniejszą wiarę dostają pomieszania zmysłów. Rozgorączkowany mózg nie może pomieścić strasznej nawały czarnych myśli: bezsenne noce pełne chorobliwych wizji, osłabiony i wycieńczony organizm dopełnia reszty...

Człowiek, który wczoraj uchodził za wzór obywatela, pewnego dnia zjawia się na ulicy, jako obłąkany budząc współczucie wśród przechodniów a niekiedy i złośliwe przycinki. Zwarjował — mówią.. Tak, ale to nie na tem koniec. Co będzie dalej? Musi się leczyć.. Ale gdzie i za co? Jeżeli nie miał na kawałek chleba to skąd weźmie na kurację bądź co bądź dość kosztowną. Rodzina mu nie pomoże, gdyż także przeżywa kryzys, a zresztą przecież w szpitalach i tak niema miejsc — przepełnione... Niema więc rady. Obłakaniec zostaje na wolności. Jeżeli jest spokojny to jeszcze nic, ale co robić z takim, który ma napady szału? Którego zachowanie wymaga natychmiastowego zamknięcia w celi szpitalnej?.. Znane są wypadki, że warjaci mordowali ludzi i puszczali z dymem dobytek...

Wystarczy wziąć do ręki obszerniejszy dziennik i przejrzyć, aby natrafić na potwierdzenie niniejszych wywodów. Znam rodzinę, która od dłuższego czasu mając w swym gronie umysłowo chorego stale narażona jest na męczącą obawę o życie ze strony chorego, który wciąż powtarza, że wymorduje cały dom i na umocnienie swoich twierdzeń sypia z nożem pod poduszką.

Proszę sobie, więc wyobrazić, co katuszy musi przenosić taka rodzina sypiając pod jednym dachem z obłąkanym, który obiecuje wyrżnąć wszystkich jak baranów. Ba.. to nie do uwierzenia, a jednak tak jest. Początkowo zwykle ktoś stwierdzał, a teraz nawet tego zaniechano, wystarczy, że wszyscy śpią czujnie. (??) Przyzwyczaili się...

Oto jeden przykład, lecz jakże straszny w swej treści, a ile ich jest mniej lub więcej okropnych, a mających jedno źródło, które nosi smutne miano: umysłowo chorzy...

Kronika

KWIECIEŃ
(ma dni 30)

Gdy w życie kruk się chowa na Marka
— sypnie dobra zboża miarka

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

23 niedziela — Wojciecha bisk.
24 poniedziałek — Fidelisa z P. Egb.
25 wtorek — Marka Ewangielisty.
26 środa — Kleta i Marcelina.
27 czwartek — Piotra Kanizjusza.
28 piątek — Pawła od Krzyża.
29 sobota — Piotra m.

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
23	4 g. 23 m.	18 g. 47 m	3 g. 36 m.	17 g. 43 m
24	4 „ 20 „	18 „ 49 „	3 „ 47 „	18 „ 57 „
25	4 „ 18 „	18 „ 51 „	4 „ 1 „	20 „ 13 „
26	4 „ 16 „	18 „ 52 „	4 „ 19 „	21 „ 17 „
27	4 „ 14 „	18 „ 54 „	4 „ 41 „	22 „ 36 „
28	4 „ 11 „	18 „ 55 „	5 „ 16 „	23 „ 35 „
29	4 „ 10 „	18 „ 57 „	6 „ 1 „	— „ — „

Nów dn. 24 o godz. 19 m. 38.

Ostrzeżenie

Różni aferzyści zagraniczni w różnorodny sposób, jak np. zapomocą inseratów w prasie, prospektów i ofert wysyłanych poszczególnym osobom, za pośrednictwem swych wędrowych agentów i t. p. proponują udzielenie długoterminowych pożyczek zagranicznych na dogodnych warunkach, pobierając z góry nieraz znaczne kwoty na rzekome koszta administracyjne, lub jako wadja określone procentowo, według wysokości obiecywanej pożyczki. Ponadto niektórzy z nich będący zarazem agentami ubezpieczeniowymi wzmuszają na starających się o pożyczki ubezpieczenie się na wysokie sumy w zagranicznych przedsiębiorstwach ubezpieczeniowych, od których otrzymują za to prowizje, a chętnym tej pożyczki wmawiają, że polisy asekuracyjne są jedną z koniecznych gwarancyj zabezpieczających pożyczki.

Ponieważ w ostatnich czasach akcja ta znacznie się wzmogła, narażając wiele osób na poważne straty, gdyż pobrane przez rzekomych pośredników kwoty należy uważać za przepadłe, Starostwo ostrzega miejscowe społeczeństwo przed tego rodzaju nieznanymi pośrednikami zwłaszcza zagranicznymi.

Z RADOMSKIEGO

Ze Słupicy leżącej w gminie gzowickiej, dowiadujemy się o czynie naprawdę godnym naśladowania.

W ubiegłym miesiącu w Słupicy Gminy Gzowice, powiatu radomskiego odbyło się doroczne Walne zebranie członków i sympatyków ochotniczej straży ogniowej.

Na zebraniu przewodniczył druh Piekarski Jan, Prezes O. S. P. z Jedlni Letnisko Sekretarzował druh Janowski Marjan. Z ramienia miejscowego Urzędu Gminnego był Wójt p. Józef Hernik.

Do zebranych w liczbie około 150 osób krótkiemi, lecz treściwemi słowy przemówił przewodniczący druh Piekarski i wskazując na wielkie oraz doniosłe znaczenie, jakie strażactwo przynosi społeczeństwu dotkniętemu klęską pożaru, w czasie obrony mienia — zwrócił się do zebranych obywateli, aby, kto może, stanął w szeregach straży. Następnie zachęcając do budowy remizy, gdzieby można było się gromadzić i troskę dzisiejszą o przechowanie narzędzi — usunąć— podkreślił, iż wspólnemi siłami możnaby to uczynić, byleby uchwała w zebranych zapadła.

Miejscowy naczelnik druh Prygiel Franciszek, który od lat 5 z drużyną odczuwa brak remizy, złożył sprawozdanie o pracy i dążeniach straży ogniowej. Podkreślając konieczność wybudowania remizy — zwrócił się do zebranych i przedstawił im opracowany przez siebie plan i kosztorys, prosząc o zrozumienie konieczności wybudowania remizy i uchwalenie na ten cel odpowiedniej składki. Po dłuższej dyskusji zebrani powodując się troską o dobro ogólne, uchwalili jednomyślnie przystąpić do rozpoczęcia budowy remizy i na ten cel zebrani opodatkowali się po 20 gr. z morgi.

Z Kościuszkowa gminy Gzowice donoszą nam, że Związek Strzelecki rozwija się tam coraz pomyślniej, jakkolwiek wieś ta przesiąknięta jest do szpiku i kości zapatrywaniami socjalistycznemi i rozpolitykowana do najwyższego stopnia, a różni partyjnicy wyprowadzali coraz bardziej młodzież na polityczne manowce, urabiając ją w duchu przeciwpaństwowym.

Nadszedł jednak na szczęście kres tej demagogicznej robocie. Powstaje organizacja strzelecka, której dążenia i praca kulturalna i oświatowa przekona wszystkich naszych mieszkańców, że najważniejszą troską jest troska o dobro ogółu, wyrabianie jedności obywatelskiej i wspólna praca dla dobra kraju. Młodzież powinna zrozumieć, dzięki pracy w Strzelcu, jak wielkie i niepowetowane straty przynosi młodemu pokoleniu polityka tych ojców naszych, których poglądy i zapatrywania, częstokroć oparte są na opinji ludzi, których wywrotowcami nazwać można. Młodzież Kościuszkowska zrozumiała to dzięki przybyłym na zebranie organizacyjne, z jednej strony przedstawicielom Wytwórni Prochu w Pionkach, w osobach p. Longin-Koszycy Prezesa Związku Legjonistów i p. Adama Stanisławskiego por. rez. z drugiej zaś przedstawicielow Urzędu Gminy Gzowice w osobie p. Hernika Józefa, oraz dzięki przedstawicielowi Związku Strzeleckiego w Jedlni-Letnisko obyw. Marjanowi Janowskiemu. Po tem zebraniu organizacyjnem nastąpił wielki wyłom w przekonaniach i w sercach młodych. Zapał i chęć do wspólnej pracy przyczyniły się do powstania Oddziału Związku Strzeleckiego, liczącego na razie kilkunastu członków.

Zebrani wyłonili Zarząd, w skład którego weszli: 1) Jako Prezes obyw. Adam Stanisławski por rez. 2) Jako Skarbnik obyw. Szafrański Leon, 3) Jako Sekretarz obyw. Rywacki Stefan, 4) Jako Komendant obyw. Lewicki Ludwik. Do Komisji Rewizyjnej powołano: 1) obyw. Chrzanowskiego Edwarda i 2) obyw. Grabowskiego Jana.

Jest nadzieja, że śladem Kościuszkowa, który zwać można krańcem Gminy Gzowice, pójdą i inne okoliczne wsie.

Z Radzanowa otrzymaliśmy korespondencję, którą w myśl zasady, że należy wysłuchać i drugiej strony w każdej sprawie, niniejszem drukujemy, wstrzymując się narazie od wypowiedzenia własnej opinji.

„Najwyższy już czas położyć kres wszelkim docinkom skierowanym pod adresem nauczycielstwa gminy Radzanów. „Widzicie źdźbło w oku brata swego, a belki w swoim nie widzicie". Nauczycielstwo gminy Radzanów żywo zajmuje się oświatą pozaszkolną, czego dowodem liczne organizacje na terenie gminy. Praca oświatowa kierowana przez nauczycielstwo należące do Związku N. P. obejmuje młodzież całej gminy. Prowadzone są kursy wieczorowe, Koła Młodzieży Wiejskiej, świetlice, P. W., Koła Ligi Morskiej i Kolonjalnej i Kasy Oszczędności. Szkoda tylko, że czynniki samorządowe gminy Radzanów pracą prowadzoną przez nauczycielstwo wcale się nie interesują i przez to jej nie znają. Żeby jednak oświata mogła się należycie szerzyć, potrzebna jest pomoc materjalna, a do kogóż się po nią zwrócić, skoro czynniki do tego powołane zbywają tylko obiecankami, a nauczycielstwo samo musi pokrywać wszelkie wydatki. To też nie należy się dziwić, że mogą zajść i takie wypadki o jakim wspomniano w № 11 „Głosu Wsi" że nauczycielka z Kadtubskiej Woli „nie życzyła sobie" „Głosu Wsi". Gazeta nie była przysyłana dla niej ale na adres szkoły. Dowiedziawszy się, że od marca b. r. „Głos Wsi" nie będzie „darmo" ale należy za niego uiszczać opłatę, zaznaczyła, że gazety przyjmować nie może, ponieważ szkoła żadnych funduszów na pokrywanie jakichkolwiek wydatków nie posiada. A więc nie zła wola „czynników, które z racji swego stanowiska do krzewienia oświaty na wsi są powołane" była tutaj powodem, ale brak skądkolwiek pomocy materjalnej. Należałoby zatem zakończyć polemikę, która do niczego nie prowadzi, a wspólnemi siłami zabrać się do intensywnej pracy".

Z **Młodocina** gminy Orońskiej piszą do nas, że w niedzielę dnia 9 kwietnia b. r. odbyło się w Młodocinie w sali szkolnej zebranie mieszkańców wsi w sprawie założenia Koła Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Na zebranie przybył z ramienia Oddziału w Orońsku p. Lesiak i p. Stefan Rychlicki.

Dłuższe przemówienie o celach i zadaniach L. M. i K. wygłosił p. Rychlicki w wyniku czego postanowiono założyć koło Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Młodocinie, do którego zapisało się 22 osoby. Na zakończenie dokonano wyboru zarządu koła. Skład zarządu jest następujący: p. Błażej Hebda, prezes p. Wincenty Mucha, sekretarz i p. Frydrych Cerbin, skarbnik.

W Krogulczy Mokrej zebrano się do zorganizowania Strzelca. Wieczorem dn. 9 kwietnia b. r. po przemówieniach p. Stefana Rychlickiego i p. Antoniego Lesiaka, zawiązał się Związek Strzelecki. Do związku zapisało się 16 młodych i dzielnych obywateli. Komendantem drużyny wybrano obyw. Grzyba Antoniego, sierżanta rezerwy a zastępcą komendanta ob. Borucha Romana kaprala rezerwy.

Zaznaczyć należy, że jest to już 5-ty z rzędu oddział związku strzeleckiego na terenie gminy Orońsko.

Z OPOCZYŃSKIEGO

Działalność Urzędów pow. Opoczyńskim

Na ostatnim posiedzeniu Sejmiku Opoczyńskiego Przewodniczący Wydziału Powiatowego, starosta p. A. Krauze, złożył obecne sprawozdanie z działalności administracji państwowej opoczyńskim. Wykazał on, że administracja ta — wszelkie poczynania Rządu, zmierzające w kierunku okazania pomocy rolnictwu, tak przesileniem zdeprecjonowanemu, należycie starała się zrozumieć i uzupełnić.

Po przedstawieniu działalności Urzędów i organów urzędowych w dziedzinie bezpieczeństwa, sanitarnej, weterynaryjnej i inn., o których donosiliśmy już uprzednio, Przewodniczący Wydziału Powiatowego podkreślił dobitnie, iż w powiecie opoczyńskim stan bezpieczeństwa jest zupełnie zadawalniający. Źródła, skąd wpływał jad, godzący w Państwo, zostały zasypane, działalność antypaństwowa a w szczególności komunistyczna została sprowadzona do zera. Pozatem ogólna przestępczość również stale się zmniejsza, co niezbicie wykazują dane statystyczne policyjne za lata. 1931, 1932 i 1933. Wypadki kradzieży, rabunków i t. p. są wogóle bardzo rzadkie. Policja działa zupełnie sprawnie i stoi na wysokości zadania.

Następnie p. starosta omówił następujące działy:

Zakłady wodne. Na terenie powiatu opoczyńskiego istnieje 91 zakładów, piętrzących wodę dla poruszania zakładów przemysłowych, przeważnie młynów zbożowych. Zakłady te, nie posiadające dotychchzas uprawnień wodnych, często bardzo przez nadmierne spiętrzenie wodnych, często bardzo przez nadmierne spiętrzenie wody zabagniają niżej nich położone łąki i pola i powodują znaczne straty w rolnictwie. Urząd Starościński rozwinął szeroką działalność w kierunku uporządkowania zakładów wodnych i unieszkodliwienia ich dla rolnictwa. Na żądanie starostwa tylko 55% tych zakładów przedłożyło wymagane przepisami materjały, konieczne do przeprowadzenia przez władze wodne postępowania, zmierzającego w kierunku stwierdzenia isnienia i rozmiaru przysługującego tym zakładom domniemanego a zgłoszonego przez nie prawa wodnego, które ma być utrzymane w mocy, o ile uczyniły zadość tym warunki, określone ustawą wodną. Pozostałe zakłady nie uczyniły zadość tym wymogom, wobec czego narażone są na utratę wykonywanego dotychczas prawa wodnego — tylko z powodu opieszałości i zaniedbania ze strony ich właścicieli. W 22 zakładach, które przedłożyły władzy wodnej plany wodne odbyły się już rozprawy wodne, przyczem obecnie odbywa się już wydawanie w tych sprawach orzeczeń wodno-prawnych, w 30-tu zaś innych, zakładach odbędą się rozprawy wodne w ciągu roku bieżącego.

Spółki wodne meljoracyjne. Na terenie powiatu opoczyńskiego istnieje jedna dobrowolna spółka wodna dla celów meljoracyjnych, która po zawiązaniu się uzyskała odpowiednie, kredyty przypomocy których dokonała na swych terenach meljoracje na terenach meljoracji o obszarze 195 hektarów. Pozatem odbywają się przymusowe meljoracje na terenach wsi, w których przeprowadzaną jest komisja rolna w związku z przebudową ustroju rolnego, a w których po ukończeniu prac meljoracyjnych powstają spółki wodne przymusowe dla konserwacji istniejących urządzeń meljoracyjnych.

Prace Urzędu Ziemskiego. A) Scalanie gruntów. W 1932/33 r. wykonane były prace scaleniowe na terenie 12 objektów o 6631 ha, a mianowicie: w Miedzynie Murowanej, Smogorzowie, Zawadzie, Gaju, Sulborowicach, Mroczkowie Slep., Trzebini, Krzesławicach, Idzikowicach, Przystałowicach Małych, Sławnie, Porębach i Klewie. W planie robót na rok 1933/4 przewiduje się rozpoczęcie nowej wsi Sulgostów, ponadto założenie hipotek na grunty scalone, mające urządzoną hipotekę, oraz przeniesienie hipoteki z Sądu Okręgowego do Sądu Grodzkiego.

B) Meljoracje dotychczas wykonano 30 klm umocnionych otwartych rowów meljoracyjnych, projektowane zaś jest przeprowadzenie nowych 50 klm. takichże rowów. Nadto kontynuowane będzie obwałowanie rzeczki Drzewiczki od Zameczka do Opoczna.

C) Organizacja gospodarstw: Gospodarstwa powstałe z przebudowy ustroju rolnego będą organizowane w dalszym ciągu przez Sejmik za pośrednictwem Okr. Tow. Org. i Kółek Rolniczych.

D) Pomoc kredytowa. Udzielono pożyczek na przebudowę 34 gospodarstwom w ogólnej sumię 11600 zł. Pomocy kredytowej w postaci budulca udzielono 20 uczestnikom scalenia na sumę 5950 zł.

Urząd Skarbowy. Urząd Skarbowy stosuje daleko idące ulgi dla zlikwidowania starych zaległości podatkowych, mające szerokie zastosowanie w rolnictwie zostały one jednakże rolników nie wykorzystane, a to prawdopodobnie wskutek niezrozumienia i małego zainteresowania się tak życiowemi sprawami, pomimo licznych w tym względzie obwieszczeń w Gminach. Bonifikat tych udzielono na z górą 36 tysięcy złotych — ale tylko przeważnie kupcom i przemysłowcom, podczas gdy z rolnictwa nie wpłynęło ani jedno podanie.

Niewykorzystanie tych ulg przez rolników należy przypisać małemu uświadomieniu rolnika, dającemu posłuch różnym szkodliwym dla nich agitacjom ze strony nieodpowiedzialnych czynników. Pozatem wolnych, niewykorzystanych koncesyj jest na terenie powiatu 8.

Udogodnienia pocztowe. W sprawozdawczym okresie czasu Urząd Pocztowy wprowadził szereg udogodnień i ułatwień w ruchu pocztowym i telegraficznym. I tak: za bardzo niską opłatą można sprowadzać paczki żywnościowe na zamówienie drogą pocztową i telegraficzną. Można nadawać telegramy w pociągach pospiesznych. Można też nadawać telegramy listowe, miejscowe, a nawet drogą telegraficzną.

Drzewo z Lasów państwowych. Wszystkie Nadleśnictwa w powiecie opoczyńskim obniżyły w tym samym okresie czasu ceny na drewno budulcowe. Polityka Nadleśnictw prowadzona jest po linji zapewnienia w pierwszym rzędzie miejscowej ludności możności nabywania drewna budulcowego i opałowego po cenach niskich, uwarunkowanych jednak konjunkturą na rynku drzewnym. W Nadleśnictwie Brudzewice sprzedaż drewna odbywa się nietylko w kancelarji tegoż Nadleśnictwa, ale także i w leśnictwach Dęba i Ceteń.

Urząd Rozjemczy. Powołany do życia w sierpniu ub. roku Urząd Rozjemczy do spraw kredytowych małej własności rolnej rozstrzygnął już definitywnie blisko 50 wnisków na z górą 100 tysięcy złotych. Odbyto dotychczas 15 sesji. Ławników w Urzędzie Rozjemczym zasiada 15. Klijenci Urzędu Rozjemczego w Opocznie poddają się orzecznictwu tegoż Urzędu, naogół biorąc, bardzo chętnie i do rozstrzygnięć kompletów sądzących odnoszą się z całem zaufaniem. Przypisać to należy tej okoliczności, że przewodniczącymi na sesjach są ludzie uspołecznieni, z zamiłowaniem oddający się tak ważnej dla rolnictwa pracy społecznej.

Działalność **Delegatury do Spraw Finansowo-Rolnych** obejmowała interesy większego rolnictwa i wiele spraw załatwiła dla tegoż rolnictwa pomyślnie.

Refleksje z posiedzenia Sejmiku Opoczyńskiego

Jak już donosiliśmy, na posiedzeniu Sejmiku Opeczyńskiego. odbytem w dniu 29 marca r. b., rozpatrywano i uchwalono budżet Sejmiku na rok 1933/34.

Budżet ten jest dalszym ciągiem programowej pracy gospodarczej Sejmiku. Uwzględnione zostały w tym budżecie wszystkie działy administracji samorządowej — ze szczególnem podkreśleniem rolnictwa i wszystkiego co się z tem rolnictwem wiąże. Znamienną cechą budżetu jest dalej uwzględniana oszczędność, idąca bynajmniej nie w kierunku uszczuplenia programu pracy — przeciwnie, uwzględniająca nowe poczynania Sejmiku w dziedzinie podniesienia rolnictwa w powiecie, a znajdująca swój wyraz w samej organizacji pracy i umiejętnem wykorzystywaniu biurowych i fachowych sił urzędniczych.

Program pracy

Tak rok przeszły, jak i rok obecny przebiegają pod znakiem ciężkiej walki z kryzysem nietylko materjalnym ale i moralnym, który to stan jest dziś zjawiskiem powszechnem, spowodowanem wielkiemi zmianami i przeobrażeniami natury materjalnej i psychicznej ostatnich lat. Temniemniej Przewodniczący Wydziału wyraża głębokie przekonanie, iż wszelkie zamierzenia i plany będą mogły być zrealizowane korzystnie dla powiatu, o ile będą znajdowały wśród społeczeństwa należyte zrozumienie. W tem przekonaniu przedkłada plan prac na najbliższą przyszłość.

Budowa dróg. Sprawa dróg musi być uważana jako zagadnienie pierwszorzędnej wagi, dobre drogi bowiem — to podstawa materjalnego i kulturalnego rozwoju. Każdy powiat musi stworzyć swoją własną bazę handlową, jako większy rynek skupu, która — to baza skupiłaby swoją wytwórczość, umożliwiała eksport, tych towarów do większych ośrodków, a tem samem regulowała ceny na wytwórczość, utrącając drobnych

spekulantów, żerujących na rozdrobnionych rynkach zbytu. Zadaniem Samorządu Opoczyńskiego na najbliższą przyszłość jest stworzenie w powiecie takiego ruchu dośrodkowego, któryby stworzył wspomniany właśnie, poważniejszy rynek skupu. Osiągnąć to będzie można przez pobudowanie sieci dróg, łączących Opoczno ze wszystkiemi bardziej żywotnemi punktami powiatu. Dlatego też w ciągu najbliższych 5 lat zaprojektowano pobudowanie około 250 klm dróg bitych, a więc około 50 klm. dróg rocznie. Program ten jest, jak się okazuje, realny, skoro w pierwszym roku tego planu potrafiono wykonać preliminowane 50 klm. dróg bitych z nadwyżką, bez uciekania się do zaciągnienia zobowiązań.

Zalesianie nieużytków. Dla podniesienia dobrobytu powiatu konieczna jest również sytematvczne zalesianie nieużytków, których nasz powiat opoczyński posiada około 14 tysięcy hektarów. Zalesienie musi być prowadzone na większych objektach, a nie — jak dotychczas — na drobnych działkach, bo to prawie żadnych wyników nie daje. W roku budżetowym 1932/33 zalesiono z górą 120 ha, co daje rękojmię, iż i w roku 1933/34 sprawa zalesienia niużytków wejdzie na właściwe tory.

Odwodnianie gruntów. W tej, niemniej palącej, kwestji poczyniono już wiele kroków. Przekopano mianowicie i uporządkowano około 100 klm. rowów odpływowych, z czego około 70 klm. przez Gminy pod nadzorem Sejmiku, około zaś 30 klm. przez Urząd Ziemski przy współdziałaniu władz samorządowych. W dalszym ciągu tej pracy wskazanem jest współdziałanie Gmin i wykorzystanie pracy szarwarkowej.

Hodowla. Dla podniesienia bydłostanu — prócz potrzeby dokonania meljoracji łąk, odczuwa się brak dobrze zorganizowanego przemysłu przetwórczego mleka. Istniejące w wielu punktach powiatu małe mleczarnie nie wypełniają swego zadania całkowicie. Zachodzi konieczność skomasowania mleczarń i utworzenia silniejszych placówek mleczarskich, a to dla obniżenia kosztów administracji i powiększenia opłacalności mleka W tym celu Sejmik zamiast subsydjów pieniężnych będzie wypożyczał mleczarniom narzędzia i maszyny, dostarczenie których umożliwi tym mleczarniom wyższe kalkulowanie wartości dostarczonego mleka i zapobiegnie przedwczesnemu upadkowi niejednej mleczarni, z powodu zadłużenia za maszyny.

W dziedzinie hodowli trzody — koniecznie jest podniesienie umiejętności hodowlanej i należyte zabezpieczenie od zaraźliwych chorób.

W dziedzinie owczarstwa — należy podnieść gatunek wełny przez dostarczenie ludności tryków i matek, a to dla ulepszenia rasy owiec.

W dziedzinie hodowli drobiu — należy podnieść umiejętność hodowlaną i powodować powstanie zbiornic jaj.

Dla podniesienia hodowli trzody — Sejmik organizuje specjalne kursy hodowlane oraz prowadzi należytą akcję w kołach młodzieżowych, urządza konkursy, a wrazie potrzeby przeprowadza ochronne szczepienia.

Pszczelnictwo. Dla rozwoju pszczelnictwa w powiecie Sejmik organizuje rokrocznie w swoich zakładach w Radzicach 10-dniowy kurs pszczelniczy, prowadzi szkółkę drzew miododajnych, nowo-budujące się drogi obsadza we własnym zakresie takiemiż drzewami, propagując obsadzenie niemi wszystkich dróg we wsiach.

Jedwabnictwo. W tym kierunku Sejmik prowadzi szkółki morwowe, które dostarcza ludności po cenie kosztu, pozatem urządza w Radzicach kursy jedwabnicze.

Sadownictwo. W tym dziele Sejmik zdobywa odpowiednie kredyty na zakładanie nowych sadów handlowych, udziela fachowych porad i organizuje coroczne kursy ogrodniczo-sadownicze.

Oświata rolnicza. Uświadomienie i przysposobienie rolnicze prowadzi Sejmik przez odpowiednią pracę: w organizacjach młodzieżowych, w kołach rolniczych oraz w gospodarstwach przykładowych. Niezależnie od tego Sejmik prowadzi. Żeńską Szkołę Gospodarczo-Rolniczą w Radzicach, zespoloną z domem wychowawczym oraz comiesięczne kursy 10-dniowe przy tejże Szkole, obsługiwane także przez prelegentów specjalistów, angażowanych z innych miejscowości na każdy kurs.

Oświata pozaszkolna. Ten dział prowadzi Sejmik przez utrzymanie powiatowej bibljoteki publicznej, oraz przez subsydjowanie nowo-powstających świetlic przy organizacjach wiejskich.

Zdrowie publiczne. Sejmik utrzymuje szpital powiatowy, przy nim zaś prowadzi ośrodek zdrowia, a na terenie powiatu organizuje ruchome ambulatorja przeciwjaglicze, Sejmik stawia sobie za cel utworzenie na miejscu przy szpitalu w Opocznie, stałej opieki nad nieuleczalnie chorymi umysłowo.

Opieka społeczna. W tym wypadku Sejmik roztacza opiekę społeczną nad dziećmi przez prowadzenie zakładu wychowawczego w Radzicach, po ukończeniu którego, dziewczęta uczęszczają do Szkoły Gospodarczo-Rolniczej w Radzicach, chłopcy zaś są zatrudnieni w warsztatach kowalsko-ślusarskich przy Zarządzie Drogowym w Opocznie. Jednem z najbliższych zadań Sejmiku jest skomasowanie istniejących na terenie powiatu Domów Starców w jeden zakład centralny.

Bezpieczeństwo publiczne. W tej dziedzinie Sejmik utrzymuje istruktora Straży Pożarnych, a pozatem zainicjował zorganizowanie kominiarstwa, dochód z którego przeznaczony jest niezaopatrzenie tychże Straży w należyty tabor. Nadzór nad budownictwem sprawuje Sejmik przez własną siłę techniczną i dąży do budownictwa ogniotrwałego.

Nad programem tym wywiązała się rzeczowa krytyka, w wyniku której zgodnie uznano go za niezwykle celowy i korzystny dla powiatu, p. Przewodniczącego zaś proszono, aby program ten wprowadził w życie. Radni wyrazili przekonanie, że program zasługuje na jednogłośne zaakceptowanie lecz od ustosunkowania się do niego Sejmiku i Wydziału Powiatowego i od stopnia ich współpracy z p. Przewodniczącym, zależy propagowanie i wprowadzenie w czyn wśród szerokich warstw społeczeństwa powiatu.

Program powyższy, jak również i budżet Sejmik jednogłośnie przyjął.

Bogaty ten plan prac Sejmiku Opoczyńskiego mógł dojść do skutku jedynie tylko przy wybitnym współudziale Członków Sejmiku i Wydziału Powiatowego oraz Rad Gminnych, którzy wszyscy wykazali duże zrozumienie potrzeb powiatu, i — gdy przekonali się, że ich zrozumienie jest pożytecznie wykorzystywane w realizowaniu uchwalonych przez nich poczynań, umieli również znaleźć w sobie zaufanie do Przewodniczącego i jego inicjatywy. Nic bowiem tak nie ułatwia wspólnych dążeń i pracy, i nic tak nie umożliwia dalszego jej rozwoju, jak właśnie zaufanie i wiara.

To samo mniej więcej trzeba powiedzieć i o ludności powiatu, która łatwo zrozumiała, iż bezczynnością, biernością i narzekaniem nic stworzyć nie można — a natomiast, że zespolona praca i dobrze wykorzystane siły naszej wsi, tworzyć mogą wielkie jeszcze nowych wartości gospodarczych.

(Od redakcji: w następnych nr. nr. „Głosu Wsi" umieścimy dalsze uwagi na temat żądań, jakie postawił sobie do wykonania Samorząd Opoczyński.)

Z IŁŻECKIEGO

Walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego

W dniu 9 kwietnia b. r. odbył się Walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego w Wierzbniku. W zjeździe wzięli udział: Pan Starosta Powiatowy Gustaw Orłowski, Pan Zastępca Starosty Lucjan Musiał, delegat podokręgu Kielce ob. Wojciechowski, delegat Dowódcy 2 p. p. L., Komendant P. W. Major Dąbrowski oraz Pan Poseł Wacław Długosz. Zjazd zgromadził około 300 delegatów z terenu powiatu iłżeckiego.

Prezes Zarządu Powiatowego ob. Zdzisław Olechowski przywitał zebranych, wspominając, że Związek Strzelecki w roku bieżącym obchodzi 25-lecie swego istnienia, następnie skreślił historję Związku Strzeleckiego od pierwszych momentów organizacyjnych pod Komendą Józefa Piłsudskiego, boje strzelców, a późniejszych Legjonów w wojnie o Wolność Polski, których wysiłki poparte krwią i życiem, wywalczyły Wolną i Niepodległą Ojczyznę. W chwili obecnej, która pozwala nam pracowac bez żadnych przeszkód dla dobra Ojczyzny, idea strzelecka, dążąc do Mocarnej Polski przyjęła za naczelne hasło wychowania żołnierza cbywatela. W powiecie iłżeckim w chwili obecnej Związek Strzelecki liczy 1050 strzelców.

Następnie powitał zebranych w imieniu Dowódcy 2 p. p. L. Komendant P.W. Pan Major Dąbrowski, życząc zebranym owocnej pracy w roku bieżącym. Związek Strzelecki tworzy dziś pokaźną armję gotową do czynu na zew Komendanta. Powiat iłżecki należy do bardziej ruchliwego pod względem organizacji Związków Strzeleckich.

Z kolei delegat Podokręgu Z. S. Kielce ob. Wojciechowski powitał zebranych i odczytał depesze hołdownicze do Pierwszego Organizatora Związków Strzeleckich Marszałka Józefa Piłsudskiego i do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Pol-

skiej. Zast. Starosty Lucjan Musiał powitał zjazd, życząc mu owocnych obrad i pomyślnej pracy na rok przyszły.

W sprawozdaniu Zarządu Powiatowego uwypuklono działalność Związków Strzeleckich roku ubiegłego, ich żywotność w dziedzinie organizowania świetlic i wychowania obywatelskiego. Nad sprawozdaniem Zarządu wywiązała się dłuższa dyskusja w której poszczególni mówcy omawiali działalność Zarządu.

Następnie zabrał głos Pan Poseł Wacław Długosz, rozpoczynając swe przemówienie od słów: „Hej Strzelcy wraz nad nami Orzeł Biały" poczem skreślił działalność Związków Strzeleckich w okresie walki o Wolność Ojczyzny, a przechodząc do idei strzeleckiej w chwili obecnej, powiedział: „Dla Polski trzeba umieć żyć i pracować. wychowanie obywatelskie dążące do pogłębienia idei strzeleckiej, której naczelnem hasłem jest żołnierz obywatelem, obywatel żołnierzem przyczyni się do wyszkolenia pokaźnej liczby Strzelców gotowych do czynu na rozkaz Komendanta. Liczba Strzelców i ich wyszkolenie obywatelskie i wojskowe będą najlepszą odpowiedzią na zakusy Hitlera. Po przemówieniu nagrodzonem licznemi oklaskami, nastąpiły wybory nowego Zarządu, w skład którego weszli: Prezes ob. Zdzisław Olechowski, jako członkowie: Piotrowski, Padecki, Dr. Lamparski, Rzewuski, Duraziński, Denk i Zieliński.

Po zebraniu odbył się wspólny obiad strzelecki, w czasie którego przemawiali: Pan Starosta Gustaw Orłowski, Prezes Ob. Zdzisław Olechowski, delegat Podokręgu Z. S. Ob. Wojciechowski.

Wśród podniosłego nastroju przy pieśniach: Nie rzucim ziemi i Pierwszej Brygady, zebrani delegaci pełni zapału i siły do dalszej pracy nad rozwojem Związków Strzeleckich w powiecie iłżeckim rozjechali się do domów.

Pejot

Z KOZIENICKIEGO

Na skutek zarządzenia Rady Pow. B B. W. R. — zreorganizowano: Radę gminną B. B. W. R. gminy Brzeźnica, na czele której stanął znany działacz ludowy p. Wł. Basaj z Mozolic; Rada ukonstytuowała się i przystąpiła do pracy; na plan pierwszy wysunięto Organizację Kółek Rolniczych i Kół wioskowych B. B.

W tych dniach znów zreorganizowano Radę B. B. W. R. dla miasta Kozienic i gminy Kozienice o 2 sekcjach: miejskiej i gminnej. Na czele Rady stanął, jako przewodniczący p. K. Studziński na czele zaś: Sekcji miejskiej p. A. Ambroziewicz z Kozienic i Sekcji gminnej p. Wł. Wojcieszek ze Starejwsi.

Sekcja miejska po rozpatrzeniu się w sytuacji zdecydowała przystąpić bez zwłoki do zorganizowania w Kozienicach Resursy Rzemieślniczo - Obywatelskiej, gdyż brak tej instytucji uniemożliwia wszelką akcję i pracę społeczną, a dalej delegacja Rady udała się do pana Starosty celem przedstawienia najistotniejszych potrzeb miasta, w zakresie dróg i uporządkowania postojów dla furmanek i zatrudnienia bezrobotnych.

Pan Starosta rozumiejąc i znając b. trudne położenie miasta, przyrzekł w nadchodzącym sezonie przeprowadzić w miarę możności, pewne inwestycyjne roboty.

Wreszcie z życia strzeleckiego w Kozienicach: W pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy Oddział Z. S. urządził tradycyjne „święcone" na które stawili się wszyscy strzelcy z Oddziału oraz większość członków wspierających, a pozatem gośćmi naszymi byli: Koło Legjonistów, Oddział Kolejowego P. W. i liczni obywatele miejscowi. W miłym nastroju składając sobie wzajemnie życzenia, spędzono dobrą chwilę, przy akompanjamencie chóru Oddz. Z. S. i Orkiestry Strzeleckiej.

R. Studziński

Z KONECKIEGO

Groźny pożar we wsi Zerniki

1 osoba żywcem spalona spaliły się 2 konie 8 krów i 4 świnie

Onegdaj we wsi Żerniki, gm. Tuczępy, pow. stopnickiego, w zagrodzie Zofji Kucharczykowskiej wybuchł pożar, który mimo energicznej akcji ratunkowej strawił doszczętnie dom mieszkalny i stajnię, przyczem w stajni spaliły się 4 krowy, 2 buchaje, 1 jałówka, 1 cielę, 2 konie i 4 świnie.

W ogniu znalazł również śmierć 31-letni syn Kucharczykowej, Józef Kucharczyk głuchoniemy, który krytycznej nocy spał w stajni. Ustalono, że pożar ten powstał wskutek zaprószenia ognia w stajni przez Józefa Kucharczyka.

Straty sięgają 5.000 złotych.

Z KIELECKIEGO

Czerwony kur grasuje po wsiach w kieleckim

Nie notowana dotychczas klęska pożarów nawiedziła w okresie minionych świąt ziemię woj. kieleckiego.

I tak we wsi Zbrodzice, pow stopnickiego, wskutek wadliwej budowy komina, wybuchł pożar w zagrodzie Stan. Warzechy, który przeniósłszy się na sąsiednie zabudowania, zniszczył doszczętnie 26 domów mieszkalnych, oraz 20 stodół. Bez dachu nad głową pozostało około 150 osób. Doraźnej pomocy w sumie 6.000 zł. udzielił pogożelcom starosta stopnicki.

W nocy z Wielkiej Soboty na Niedzielę pastwą płomieni padła znaczna część miasteczka Książ Wielki w pow. miechowskim. Ogień z nieustalonej przyczyny powstał w zabudowaniach Franciszka Madejskiego, poczem rozszerzając się szybko, zniszczył ogółem 20 budynków. Spłonęła również synagoga.

W drugi dzień świąt Wielkiej Nocy pożar zniszczył niemal całą wieś Gadek w pow. pińczowskim. Katastrofę spowodował 11-letni Stefan Ciepierski przez świąteczną strzelaninę z kalichloricum. Ogień z wybuchu objął pobliski chlew, poczem przeniósłszy się na inne zabudowania, zniszczył ogółem 120 budynków, w czem 40 domów mieszkalnych. Ludność wsi, pozbawiona dachu nad głową, koczuje pod gołem niebem.

W Prusach, pow. stopnickiego, spłonęło 13 domów mieszkalnych, oraz 14 stodół. —

Pożar wzniecił 7-letni chłopak Stan. Wójtowicz.

Wreszcie w lasach państwowych na terenie leśnictwa Dębno w pow: kieleckim spłonęło kilka hektarów wysokopiennego lasu wskutek zaprószenia ognia przez robotników.

Szkody, wyrządzone pożarami idą w setki tysięcy złotych. Wiele osób odniosło poparzenia. Spłonęła również znaczna część inwentarza żywego. — Ogień szerzył się wszędzie z gwałtowną szybkością wskutek silnego wiatru. Prymitywna akcja ratunkowa niewiele mogła zdziałać.

Podobnej klęski pożaru na przestrzeni tak krótkiego czasu nie pamiętają najstarsi ludzie miejscowi.

Z ŻARNOWCA

Przez strzechę. Onegdajszej nocy niewykryci sprawcy dostali się do mieszkania Jana Sarwy w Łanach Podleśnych, gm. Żarnowiec przez wyrwaną strzechę słomianą w dachu i skradli jaśki, poduszki, pierze i garderobę, razem na sumę około 250 zł.

Z WILEŃSKIEGO

W związku z eksportem trzody chlewnej do Rosji Sowieckiej zarząd eksportowej rzeźni w Wołkowysku wszczął pertraktacje z hodowcami bydła na terenie województwa nowogrodzkiego, poleskiego, białostockiego i wileńskiego na dostawę trzody chlewnej Do Wilna przybył specjalny delegat, który nawiązał z miejscowymi eksporterami pertraktacje.

Tragiczna śmierć pijanych w jeziorze.

W czasie świąt wielkanocnych przejeżdżała łodzią przez jezioro Karwie grupa włościan ze wsi Michaliszki na wileńszczyźnie.

W pewnym momencie jedna z łodzi wraz z 6 osobami, wśród których znajdowali się przeważnie pijani, wywróciła się. Zanim nadeszła pomoc z pobliskiego zaścianka, dwie osoby znalazły śmierć w nurtach jeziora.

Z ZAWIERCIAŃSKIEGO

W Szkółce sejmikowej w Koziegłowach, odbyło się rozdanie nagród, przyznanych w jesieni ubiegłego roku przez OTO. i KR. za udział w konkursach: dla samodzielnych gospodarzy przysposobienia młodzieży rolniczej i kół gospodyń wiejskich.

Ogółem wydano około 1000 drzew owocowych.

Pozatem w tymże dniu wydano na drogi gminne: 150 drzew owocowych dla gminy Poraj, 70 dla Mrzygłoda, 43 dla Włodowic i 200 sztuk akacji do obsadzenia alei w Porębie.

Z Sądu

W objęciach niedźwiedzia

W sądzie apelacyjnym we Lwowie odbyła się ciekawa rozprawa na skutek skargi wniesionej przez p. Zofję Jaskólską w Samborze przeciwko gminie miasta Sambora oraz przeciwko Skarbowi Państwa o zapłatę kwoty 30.500 zł. z tytułu odszkodowania za ból i trwałe uszkodzenie ciała, doznane na drodze publicznej od... niedźwiedzia.

W uzasadnieniu skargi podaje p. Jaskólska, że dnia 4 lipca 1930 napadnięta została i obalona na ziemię przez niedźwiedzia prowadzonego na łańcuchu przez cygana. Za szkodę, jaką przytem poniosła, odpowiedzialną jest — zdaniem p. Jaskólskiej — gmina miasta Sambora i Skarb Państwa z powodu... zaniedbania obowiązków organów policyjnych.

Sąd samborski nie przychylił się do żądania p. Jaskólskiej i skargę jej oddalił, wyrok zaś I. instancji zatwierdził sąd apelacyjny we Lwowie. Pani Jaskólskiej nic nie pozostaje, jak szukać za owym cyganem, który od lipca 1930 z pewnością daleko już zawędrował ze swoim niedźwiedziem.

Ze Świata

Wielkanoc w Bazylice św. Piotra

Pontyfikalne nabożeństwo w dzień Wielkiejnocy odbyło się w bazylice św. Piotra z niezwykłą uroczystością, przy niebywałym entuzjazmie wielkich rzesz zgromadzonych wiernych. Ojciec św. w otoczeniu 18 kardynałów, licznych biskupów i całego dworu przybył do bazyliki o godz. 9.30. Po adoracji N. Sakramentu Papież udał się przed ołtarz, gdzie u stóp małego tronu kardynałowie odnowili Ojcu św. śluby posłuszeństwa. Po przywdzianiu szat liturgicznych Ojciec św. udał się do tronu głównego przed katedrą św. Piotra. Rozpoczęła się msza św., w czasie której po odśpiewaniu Epistoły i Ewangelji po łacinie powtórzono je również w języku greckim. Szczególnie wzruszający był moment Podniesienia, gdy wśród podniosłej ciszy zalegającej świątynię wiernych rozległy się dźwięki srebrnych trąb. Komunję św. przyjął Ojciec św. na tronie.

Po mszy św. Ojciec św. asystował wystawieniu św. Relikwji Męki Pańskiej, poczem, niesiony na Sedia Gestatoria wśród niemilknących okrzyków rozentuzjazmowanych tłumów wiernych w otoczeniu przepysznego swego orszaku opuścił bazylikę.

W Watykanie Papież zatrzymał się w sali przyjęć aby wierni, zgromadzeni w bazylice, mieli czas zebrać się na placu, celem otrzymania błogosławieństwa z zewnętrznego ganku świątyni. Wśród niezliczonych rzesz zgromadzonych na placu św. Piotra wzorowy porządek utrzymywały oddziały wojska włoskiego, a przy wejściach do bazyliki pełniła straż gwardja papieska. O godz. 13 min. 23 Ojciec św., niesiony na sedia gestatoria, w tiarze i pod baldachimem ukazał się na balkonie centralnym wśród nieopisanego entuzjazmu wiernych. Gdy ucichły wreszcie owacje i nastąpiła głęboka, skupiona cisza, Papież udzielił błogosławieństwa, poczem kardynałowie diakoni zawiadomili o udzielonym przez Namiestnika Chrystusowego odpuście. Znów rozpoczęły się nieskończone, pełne radości okrzyki i owacje, a orkiestry wojskowe odegrały hymn papieski. Uroczystość zakończyła się o godz. 13 min. 30: Uczestniczyl w niej: rodzina papieska, następca tronu Danji i inni książęta królewscy, kanclerz austrjacki dr: Dollfuss wicekanclerz Rzeszy Niemieckiej, von Papen, prezydent Szwarcarji Motta, b królowa portugalska Amelja, jenerał hiński Huang, oraz książę Chigi, wielki mistrz Zakonu Maltańskiego.

Zarówno papieska msza św. w bazylice św. Piotra, jak ceremonja błogosławieństwa urbi et orbi transmitowane były przez radjostację watykańską.

Święto piwa w Ameryce

Pozwolenie urzędowe w St. Zjednoczonych, że można pić, a więc i fabrykować piwo, przyjął ogół z wielką uciechą. Urząd zdrowia jest formalnie oblężony przez tłumy restauratorów wszelkiego gatunku, żądających patentu na wyszynk piwa. Obliczają, że ilość tych patentów dosięgła liczby 40 do 60 tysięcy.

W N. Jorku była ulewa, dn. 6 b. m., czyli dnia, w którym o północy, przypadał termin picia piwa, co tem bardziej sprzyjało chęci przepędzenia kilka godzin w szynku. Był to rodzaj karnawału piwnego. Nie sprawdzono dotąd, ile wypito i jaką sumę to przyniosło.

Ze wszystkich większych miast St. Zjednoczonych nadchodzą wieści, stwierdzające uciechę z powodu ustania „ery suchej“, trwającej już 11 lat.

W Waszyngtonie zajechał do ogrodu Białego Domu, jako do rezydencji samego prezydenta Roosevelt'a, głównego sprawcy tej zmiany, duży wóz z piwem i z napisem:

— „Dla pana, panie prezydencie Roosvelt przeznaczamy pierwszy, od tylu lat, plon narodowego piwa“.

W Filadelfji, pomimo deszczu i gradu, rzucano się hurmem na wszystkie lokale z piwem, przytem tańczono do białego dnia. W Chicago obliczono, że pierwszego dnia, browary sprzedały piwa za 5 miljonów dolarów. Gazety przewidują, że, dzięki swobodzie picia piwa, znajdzie pracę 40 tysięcy bezrobotnych, przeważnie w bezczynnych przez tyle lat browarach.

Powrót do średniowiecza

We Francji zdarzył się następujący wypadek.

Zeszłej niedzieli, wieśniacy, wracając z kościoła, w pobliżu Solhaes, znaleźli zwęglone zwłoki wieśniaczki Armindy de Jerus, której mąż przebywa obecnie w Brazylji.

Szczegółowe dochodzenia policyjne wykazały, co następuje:

Arminda cierpiała na chorobę nerwową. Sąsiedzi, którym się skarżyła na swoje cierpienia, zaprowadzili ją do miejscowej znachorki (w Baiao), która orzekła, że chora została opanowana przez złego ducha. Że trzeba pomodlić się do Cyprjana, a potem biczować tak długo ciało nieszczęśliwej, aż zły duch ucieknie. Wówczas trzeba chorą przypalić żywcem na ogniu. Ciało chore zginie, a wkrótce zdrowy duch przyoblecze się w świeże, zdrowe ciało.

Tegoż wieczora, kilku sąsiadów chorej (Anastacio Pereira, bracia Manuel, Francisco i Antonio Queiroz) wraz z grupą wieśniaków, udali się do chorej. Jeden z wieśniaków czytał głośno modlitwę do św. Cyprjana, a trzech innych biło nieszczęśliwą tak długo, aż straciła przytomność. Potem wywieźli ją na taczkach za wioskę i położyli na stosie przygotowanym uprzednio z wiór i gałęzi. Chorą związano i zakneblowano jej usta. Do stosu przyłożono zapałkę, która jednak pod wpływem wiatru zgasła. Wobec tego Pereira pobiegł po naftę, którą oblano nieszczęśliwą. Teraz płomień chwycił natychmiast i momentalnie zwęglił nieszczęśliwą ofiarę ciemnoty ludzkiej.

Wieśniacy zostali przy zwłokach ofiary aż do świtu, modląc się głośno do św. Cyprjana i czekając ożywienia zdrowego ducha chorej. Gdy jednak do świtu zmarła nie ożyła, wieśniacy w panice pouciekali do domów. Pereira jeszcze przez cały dzień, ku zdziwieniu jego żony, która o niczem nie wiedziała, głośno wzywał św. Cyprjana, co pozwoliło policji wpaść na ślad strasznej zbrodni.

Obecnie wszyscy wraz ze znachorką znajdują się pod kluczem.

W Austrji i pszczoły głodują.

Kryzys nietylko ludziom daje się we znaki. Ostatnia zima poczyniła wielkie spustoszenie w szeregach tych niestrudzonych pracownic, a pszczelarze twierdzą, że zginęło ich conajmniej sześć miljardów na terenie Austrji.

Wskutek podniesienia akcyzy na cukier, pszczelarze nie mogli już podawać pszczołom w zimie tak obfitych pożywek, do jakich były w poprzednich latach przyzwyczajone. Pszczoły, które normalnie otrzymywały cukier, nie chciały się pogodzić z namiastkami i wedle danych statystycznych około 200.000 rojów zginęło podczas ostatniej zimy.

Ponieważ nieszczęścia chodzą zwykle w parze, więc jak na złość pod wiosnę miód podrożał bardzo znacznie na rynku — ku tem większemu żalowi pszczelarzy. Napróżno teraz żałują, że nie żywili lepiej swych wychowanek.

Pamiętajcie opłacić prenumeratę „Głosu Wsi“!!!

RZECZY CIEKAWE A POŻYTECZNE.

Zderzenie ziemi z kometą

Przeciętna głębokość morza wynosi około 4 tysięcy metrów. Na głębię tę nie zanurza się nigdy żadna łódź podwodna, żaden nurek — ciężar wody bowiem na tej głębinie jest tak potworny, że żaden przyrząd nie może go wytrzymać. Są wszakże głębie w oceanie znacznie większe, wynoszące przeszło dziewięć, a nawet dziesięć kilometrów. Największe te głębie rozmieszczone są w Oceanie Spokojnym na południowy wschód od Azji. Otóż niektórzy badacze twierdzą, że głębie te spowodowało jakieś straszliwe zetknięcie się komety, od której jakoby oderwały się potworne kawały i uderzyły w powłokę ziemską, czyniąc w niej wielkie wyrwy. Przypuszczenie przypuszczeniem, ale na razie bardzo trudno je sprawdzić, bo poszukiwań na dnie morza w tych miejscach nie sposób przeprowadzić.

Kichnięcie zastąpiło operację

W jednym z największych szpitali londyńskich zaopatrzono w maleńkie dzwonki wszystkie te butelki, które zawierają lekarstwa przeznaczone do użytku wyłącznie zewnętrznego. Za wzięciem takiej butelki w rękę, dzwonki dają pielęgniarce sygnał ostrzegawczy, że odnośnego lekarstwa nie można dawać choremu do wewnętrznego spożycia.

W ten sposób pomyłka jest wykluczona, a zdarzały się przecież w przeszłości liczne wypadki, iż w pośpiechu, lub z nieuwagi dano pacjentowi złe lekarstwo...

Podczas sławnej na zachodnim froncie bitwy w roku 1916 pod Arras, szeregowiec Corrigan jednego ze szkockich pułków, został zraniony kilku odłamkami szrapnelu w głowę i w twarz.

Lekarze wojskowi operowali go z jaknajwiększą starannością, widocznie jednak nie wyjęli z zacnego oblicza dzielnego Szkota wszystkich kawałków stali, gdyż podczas silnego kichnięcia w ubiegłym tygodniu, a więc po 16-tu latach, ku niemałemu zdziwieniu pana Corrigana i jego rodziny, odłamek szrapnelu wyprysnął mu z nosa..

Produktywna kura

Właściciel sławnej fermy w Sussex, posiada kurę Leghorn, która przez 365 dni zniosła 357 jaj!...

Pływająca wyspa
do lądowania samolotów

Rozwój techniki spełnia najśmielsze marzenia powieściopisarzy i fantazję filmową. Niedawno temu wyświetlano w Niemczech film p. t. „F. P. I.". przedstawiający dzieje wyspy pływającej na oceanie, której celem jest służyć za schronienie dla samolotów transatlantyckich.

W tym miesiącu fantazja została zrealizowana. Należący do północnoniemieckiego Lloydu 5.000 tonnowy parowiec „Westfalen" urządzony został jako pływająca wyspa i obejmie służbę na oceanie między Afryką a Ameryką Południową.

„Westfalen" zaopatrzony został w powierzchnię do lądowania samolotów z powietrza, oraz w żuraw do podnoszenia hydroplanów z wody. Oczywiście, że pływająca wyspa wyposażona została też w stację meteorologiczną i radjową.

Zapomocą reflektorów w nocy, zaś dymów w ciągu dnia, pływająca wyspa sygnalizować będzie swe miejsca przelatującym aeroplanom.

W pierwszej linji użyty zostanie do transoceanicznej komunikacji między Afryką a Ameryką Południową hydroplan niemiecki typu „Dornier".

Okręt „Westfalen", zamieniony na pływającą wyspę, przedstawiony został przedstawicielom prasy i wypłynął bezzwłocznie dla objęcia swej służby. W najbliższym czasie urządzone zostaną dalsze pływające wyspy.

Podróżował z Warszawy do Palestyny za 20 groszy.

Do Warszawy nadeszła wiadomość o niezwykłych przygodach chłopca, który za 20 groszy odbył podróż z Warszawy do... Palestyny. Jest nim 17-letni Chuna Elenbojgen, syn sprzedawcy gazet, zam. przy ul. Ogrodowej 2.

Chuna Elenbojgen dawno marzył o tem, ażeby dostać się do Palestyny. Marzeń tych jednak nie mógł zrealizować z braku odpowiednich środków materjalnych. I oto zdarzyło się że przed dwoma tygodniami wyjechała partja emigrantów do Palestyny, złożona z 700 osób.

Elenbojgen, mając tylko 20 gr., udał się na dworzec, kupił peronówkę i zmieszał się z tłumem emigrantów. Wydostawszy się na peron, Elenbojgen ukrył się między emigrantami w poniągu i tak za biletem peronowym dojechał do Triestu. Tam z kolei, zmieszany z tłumem emigrantów, dostał się na okręt.

W zeszłym tygodniu w poniedziałek okręt zawinął do Haify.

Tu podróżnika „na gapę" opuściła już odwaga. obawiał się on wysiąść z okrętu, ażeby go urzędnicy portowi nie zatrzymali. zwrócił się tedy do Araba i na migi dał mu do zrozumienia, że chciałby pokryjomu przedostać się na ląd. Arab jednak na migi odpowiedział, że obawia się pomóc chłopcu, gdyż zakutoby go dotem w kajdanki.

W międzyczasie Elenbojgen zetknął się jeszcze z trzema innymi młodymi ludźmi, którzy również szmuglowali się do Palestyny i byli w posiadaniu sumy kilkudziesięciu dolarów. Zwrócili się oni do Pewnego żyda, ażeby za cenę tych kilkudziesięciu dolarów przeszmuglował ich na ląd. Pośrednik zwrócił się do pewnego Araba, ten jednak zawiadomił o wszystkiem policję, która pasażerów na gapę aresztowała. Elenbojgena odstawiono najsamprzód do portu Bejrut, a obecnie znajduje się on pod eskortą w drodze powrotnej do Warszawy.

Dziwna sekta na Wileńszczyźnie

Przed 30-tu laty zjawił się na Wileńszczyźnie przechodzień, który nawoływał ludzi do życia świętobliwego i wolnego, nieuznającego autorytetu w sprawach życia duchownego. Nawoływał do życia skromnego, do miłości wzajemnej, do pracy wzajemnej, nawoływał do pohamowania instynktów, nawoływał do abstynencji — do powstrzymania się od picia trunków, od palenia tytoniu, nawoływał do odżywiania się roślinami i produktami roślinnemi. Wskazał na osoby praktykujące takie życie, między innemi na Lwa Tołstoja*). Mieszkańcy wsi wysłali delegatów do Tołstoja. Sprawdzili książki i pisma, traktujące o wolności sumienia. Czytali, słuchali delegatów, którzy powrócili od filozofa. Nareszcie zerwali łączność z dawną wiarą i odtąd liczą siebie ludźmi wolnego sumienia, a sąsiedzi nazywają ich „stundystami", „malowańcami".

Jest ich do 40 rodzin w Raczkanach. Metryki urodzin, śmierci i małżeństw tych wyznawców prowadzi urząd gminy lachowickiej.

Są jaroszami, zakraszają swe jarskie potrawy olejem, oliwą, masłem, śmietaną i mlekiem, zamiast skwarków prawie w każdej zupie pływają „świeczki" od oleju i cebulka smażona. Wygląd mężczyzn i kobiet dobry, zdrowy.

Na posiłek swój nie skarżą się i zmęczenia czy osłabienia z braku jadła mięsnego, nie czują.

W podwórku niema ogrodzenia, bo świń, owiec, gęsi nie trzymają. Hodują tylko krowy i konie.

*) Filozof i uczony, przyjaciel ludu rosyjskiego

Humor

Zamiana

Opowiadają, że podczas rewolty w Hiszpanji dostał się generał armji rządowej do rąk powstańców. Wkrótce przybyli do obozu powstańców parlamentarzyści ze strony rządu i zaproponowali wymianę generała na czterech pułkowników.

— To wykluczone — odpowiada parlamentarzysta powstańców,

— Dodamy wam jeszcze czterech majorów.

— Niemożliwe. Dostałem instrukcję, aby tego generała zamienić na 50 puszek mleka kondesowego i 8 szynek.

Odpowiedź Hitlerowi

Na wiecu w Berlinie Adolf Hitler wygłasza jedno ze swych obłąkańczych przemówień i woła:

— Co to jest światło? Rzecz, którą można widzieć!

— Nieprawda! — woła ktoś z publiczności. — Oto pana naprzykład można widzieć, a jednak jest pan ciemną zmorą!

Po powrocie

Aronowicz wrócił z Rosji. Znajomi zwracają go pytaniami.

Jak tam jest?.. Jak ludzie żyją?...

Owszem, wcale nieźle — odpowiada Aronowicz. — Byłem w Moskwie i widziałem niezwykłe rzeczy. Wyobraźcie sobie: kolosalny, sześciopiętrowy gmach. W gmachu tym mieści się największy rosyjski dom towarowy. Takiego jeszcze nigdy nie widziałem. Można tam kupić wszystko, czego dusza zapragnie. Najdziwniejszem jednak jest to, że w tym olbrzymim sklepie jest tylko jeden sprzedawca, który obsługuje wszystkich klientów

— Niemożliwe!

— Tak jest. On stoi przy wejściu i mówi: Cukier? Nie cukru niema. Mąka? Niema. Jedwab? Niema.

REDAKCJA W RADOMIU PRZY UL. SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 10—15-ej za wyjątkiem niedziel i świąt.
TELEFON № 30-45.
Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.
Rękopisów nie zwraca się.
Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":
za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł, 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 str. 18 zł.
Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr

Wydawca: **Stanisław Gawroński.** Redaktor naczelny: **Ludomir Ostrowski.** Redaktor odpow.: **Mieczysław Korczyński.**

Czcionkami i drukiem Zakładów Graficznych Tadeusza Tomanka — Radom, Żeromskiego 49, tel. 30-15.